Nr 274. Kraków 28 Listopada — Piątek. Rok 1862.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w państwie Austryackiem).	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:
Bióro Administracyi „Czasu" w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:
od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów
Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu".
LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.
RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 27 listopada.

XVIII.

Reskrypt z d. 8go marca 1860 w końcu ostatniego naszego urywku wspomniany, który minister oświecenia wydał był jako rodzaj komentarza do rozporządzenia z 8go sierpnia 1859, brzmi jak następuje;

„Najwyższem pismem odręcznem z 9go grudnia 1854 i opartym na niem reskryptem ministeryalnym z 16go tego samego miesiąca i roku została kwestya języka tak załatwiona, jak z dydaktycznych względów wydało się stosownem dla dobra uczącéj się młodzieży. Chodzi o dopięcie tego celu, ażeby uczniowie po ukończeniu gimnazyów nabyli zupełnéj biegłości w języku niemieckim, bez którego znajomości tak dla praktycznych potrzeb w życiu, jakoteż jako środka do dalszego umiejętnego wykształcenia nie bez wielkiéj szkody obejść się nie można, a również i w języku ojczystym, gdzie nie jest nim niemiecki. Ale nie podlega wątpliwości, owszem stwierdza to doświadczenie, że gruntownéj znajomości żyjącego języka i biegłości w władaniu nim nie nabywa się jedynie przez to, że język ów przez lat kilka jest przedmiotem nauki, ale że do tego niezbędnem jest także wydatne ćwiczenie w używaniu tegoż języka.

Tam więc gdzie życie i stosunki po za szkołą nie są tego rodzaju, aby do takich ćwiczeń w języku niemieckim nastręczały odpowiednią sposobność i podnietę, tem bardziéj na to kłaść wagę należy, ażeby uczniów gimnazyalnych, skoro się nauczyli tyle języka, że go rozumieć mogą, wprawiać do używania go w myśli i mowie o przedmiotach z ich powoli rozwijającéj się sfery pojęć. W tem leży przyczyna, dlaczego rozporządzono, ażeby nauk w niższem gimnazyum poczęści a w wyższem przeważnie w niemieckim udzielano języku Przez to i wykształcenie w języku ojczystym, który nieustannie powinien być przedmiotem nauki a w jednym lub drugim, albo jak się to na tamtejszych zakładach dzieje, więcéj niż w jednym przedmiocie jest wykładowym a w stosunkach po za szkołą silnie bywa popieranym, wcale nie dozna uszczerbku; owszem należy się spodziewać, że w miarę, jak w skutek tego urządzenia z gimnazyów wychodzić będą młodzi ludzie, którzy wielostronne odebrali wykształcenie i którym do dalszego ich rozwoju także bogaty skarb niemieckiéj litaratury stał się zupełnie przystępnym, zyska i własny język i literatura, gdyż wzrost jéj pod wszelkimi stosunkami zależyć będzie od liczby mężów, którzy z gruntowną znajomością języka ojczystego wyższy stopień wielostronnego, ogólnego łączą wykształcenia.

W reskrypcie ministeryalnym z 8go sierpnia z. r. (dz. u. p. l. 150) w skutek najwyższego postanowienia z 20go lipca z. r. wydanem, utrzymanym został cel co do języka niemieckiego i innych języków krajowych już przez najwyższe odręczne pismo z 9go grudnia 1854 wytknięty. Rząd cesarski oświadczył tylko, że tym, którzy z własnych funduszów utrzymują gimnazya i mają prawo mianować nauczycieli, środków do dopięcia owego celu bezwarunkowo nie chce przepisywać, owszem wybór tych środków ich sądowi i odpowiedzialności pozostawia. Ale czy cel ten na innéj drodze dla większéj liczby uczniów z pewnością da się osiągnąć, dotąd przynajmniéj nie stwierdziło tego doświadczenie. Czem większa jest odpowiedzialność, prowadzić uczniów przez lat ośm po drodze zawierającéj niebezpieczeństwo, że po upływie tego czasu nie będą w stanie, zadośćuczynić żądaniom egzaminu dojrzałości, tem mniéj odważa się ministeryum oświecenia ze względu na te zakłady, za które samo ma odpowiedzialność, puścić się taką drogą.

Zresztą czem bardziéj stanowczo po gimnazyach okręgu rządowego postanowienia reskryptu ministeryalnego z 16go grudnia 1854 co do języka niemieckiego jako wykładowego utrzymać należy, tem sumienniéj i tego pilnować potrzeba, ażeby z drugiéj strony językowi krajowemu faktycznie przyznano takie stanowisko, jakie mu według owego rozporządzenia przyznać można."

Taki jest ów reskrypt, który wydał ówczesny minister oświecenia jako objaśnienie do rozporządzenia z 8go sierpnia, które niewiadomo nam jak gdzieindziéj, ale w kraju naszym zrazu inaczéj pojęto a i przez czas dłuższy, bo od 8go stycznia 1859 aż do 8go marca 1860 a więc przez całych siedm miesięcy inaczéj pojmowano, a zresztą, dokąd objaśnienia ministeryalnego jeszcze nie było, co do treści inaczéj pojmowanem być nawet nie mogło. Musimy bowiem nadmienić, że inaczéj pojmował owo rozporządzenie nietylko kraj, czyli publiczność w szerszem kole; ale zrozumieli rozporządzenie z 8go sierpnia inaczéj, zaraz jak tylko się w dziennikach pojawiło ludzie, którzy lata już strawili na rozumieniu, pojmowaniu i tłómaczeniu rozporządzeń; rozumieli je inaczéj ludzie, którzy od pierwszych lat szkolnych wszystkiego uczyli się po niemiecku a późniéj przez długie lata po urzędach pracowali tylko w języku niemieckim dosłużywszy się nawet stopni wyższych, a zatem w języku niemieckim do tego stopnia byli biegli, że już swoim własnym nieraz trudno im było dobrze mówić a jeszcze trudniéj pisać; a wreszcie inaczéj także, aniżeli objaśnienie ministeryalne, zrozumieli owo rozporządzenie sierpniowe nawet rodowici, z poza granic Austryi przybyli Niemcy; gdyż możemy dodać, że nawet nauczyciele gimnazyalni z rzeszy niemieckiéj do gimnazyum krakowskiego powołani najmocniéj wierzyli, że w skutek rozporządzenia sierpniowego przyjdzie im po wakacyach przenieść się do prowincyj ściśle niemieckich; przyczem i o tem jeszcze wspomnieć nie zawadzi, że chociaż na przesiedlenie się narażeni uznawali jako pedagogowie i dydyktycy słuszność postanowienia w reskrypcie sierpniowym zawartego.

Spróbujemy tu podać po krótce przynajmniéj przyczyny zjawiska; t. j. spróbujemy wyjaśnić dla czego reskrypt sierpniowy inaczéj pojmowano, aniżeli pojęło go objaśnienie ministeryalne; a mianowicie wtenczas kiedy jeszcze objaśnienia nie było.

Przyczyna zjawiska leży w tekście rozporządzenia sierpniowego. Albowiem czytał tam każdy kto po niemiecku rozumiał, albo wierne miał przed sobą tłómaczenie, zaraz w samym nagłówku: „Rozporządzenie, którem ogłasza się zmiana postanowienia w najwyższem piśmie odręcznem z 9go grudnia 1854 zawartego co do miary, w jakiéj język niemiecki we wszystkich gimnazyach z wyjątkiem lombardzko-weneckich być ma językiem wykładowym."

A zatem biorąc rzecz ogólnie miała nastąpić zmiana co do języka wykładowego we wszystkich gimnazyach prócz włoskich.

Zachodzi pytanie, jaka to miała być ta zmiana? Mogła ona tylko ścieśnić albo rozszerzyć granice języka niemieckiego jako wykładowego. Na czemże zatem polegała?

Na to odpowiada samo rozporządzenie głosząc: JCK. Ap. Mość raczył najłaskawiéj pozwolić, aby po gimnazyach w okolicach, w których ludność przeważnie innym a nie niemieckim mówi językiem, odstąpić od powszechnéj w najwyższem piśmie odręcznem z 9go grudnia 1854 wyrzeczonéj zasady, według któréj językiem wykładowym w klasach wyższych wszędzie przeważnie niemiecki być powinien."

Tu jest określona zmiana ustawy dawniéj wydanéj, a zarazem odpowiedź na pytanie, czy zmiana ścieśniała czy rozszerzała granice języka niemieckiego jako wykładowego. JCMość pozwalał na zmianę tam, gdzie ludność przeważnie innym a nie niemieckim mówi językiem, brał więc łaskawie wzgląd na ludność nie niemiecką; jéj i jéj dzieciom chciał uczynić dobrodziejstwo, łaskę i sprawiedliwość; a więc idąc loicznie pozwalał na ścieśnienie granic języka niemieckiego jako wykładowego a nie na ich rozszerzenie. Sama przewaga niemieckich wykładów w klasach wyższych w krajach nie niemieckich wydała się JCMości za uciążliwą dla uczącéj się młodzieży, a więc znosi Wola Jego zasadę poprzód wyrzeczoną.

A cóż się ma stać z językiem niemieckim?

I na to odpowiada rozporządzenie w dalszym ciągu. Oto JCMość postanawia, aby nauki języka niemieckiego nietylko nie zaniedbano, przeciwnie żeby się starano o coraz większą jego znajomość, o biegłość w władaniu nim ustnem i pisemnem; a przy egzaminach dojrzałości aby z całą sumiennością przeświadczano się o tejże kwalifikacyi uczniów gimnazyum kończących. Ale wybór środków do tego najodpowiedniejszych, dozór i staranie około tego, aby nauka języka niemieckiego nie cierpiała, pozostawia JCMość tym, którzy mają powierzoną sobie pieczą nad zakładem, którzy obsadzają szkołę nauczycielami. Zadaniem więc było dyrektorów i inspektorów gimnazyalnych, do których jedynie należała strona pedagogiczno-dydaktyczna w szkołach gimnazyalnych, użyć odpowiedniéjszych środków, jakimi mogły być: przyczynienie godzin w nauce języka niemieckiego; wprowadzenie w użycie książek dla młodzieży nie niemieckiéj najstosowniejszych, a zatem odmiennych od tych, które dla czysto-niemieckiéj, od kolebki po niemiecku mówiącéj młodzieży przeznaczone, i naszéj młodzieży dano do ręki; a w końcu powierzenie nauki języka niemieckiego nauczycielom szczegółowo do tego uzdolnionym a nie na chybił trafił każdemu, kto tylko umiał po niemiecku mówić, bez względu czy miał ściśle studya gramatyczne i literackie w tak ważnym przedmiocie.

Tak zrozumiał kraj, tak i myśmy zrozumieli na ówczas ów reskrypt ministeryalny z 8go sierpnia 1859, zanim nadeszło objaśnienie z marca 1860 do jednéj władzy krajowéj wystosowane. Dalecy jesteśmy od tego, abyśmy ministerstwu odmawiali prawa objaśniania jego własnych rozporządzeń; ale zarazem sądzimy, że dziennikowi służy prawo porównania objaśnienia z tekstem, tak jak ludziom fachowym, literatom a w ogóle stronom wolno pisać komentarze do praw nadanych w celu gruntownego zbadania ducha i o ile być może najściślejszego określenia pojęć prawnych.

Rodzaj takiego studyum porównawczego nad tekstem i objaśnieniem rozporządzenia sierpniowego podamy w numerze następnym.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 26 listopada.

☐ **Mowy czyli raczej odpowiedzi hr. Rechberga na zapytania zrobione mu wczoraj w Izbie względem stosunków Austryi z innemi państwami, były i są jeszcze przedmiotem rozmaitych uwag w świecie politycznym. Mówiono o nich wczoraj w salonach lorda Bloomfield, otwartych tej zimy po raz pierwszy.** Wielu nie pojmowały jak hr. Rechberg mógł zamknąć w tych samych wyrazach swój sąd o stosunkach Austryi do wielkich państw, twierdząc, że się one wyrabiają w sposób „jak najprzyjaźniejszy, jak najściślejszy i na stopie zupełnego zaufania." Jeżeliby tak było z Francyą tylko lub Anglią, albo z temi dwoma państwami, jużby pp. Skene i Rechbauer mieli słuszność żądania, aby postawić wojsko na stopie pokoju. A jednak na to żądanie hr. Rechberg odpowiedział, że Francya może lada chwila rzucić wielkie siły w tę lub ową stronę, że Anglia się zbroi ciągle, i że Włochy chcą mieć do wiosny 400,000 ludzi pod bronią. Gdzież dowód ścisłych, przyjaznych, pełnych ufności stosunków? Czy z Rosyą lub z Prusami są te stosunki na tym gruncie? A jednak trudno przypuścić, żeby hr. Rechberg złożył tak ważne oświadczenie przed Izbą bez pewnych do tego podstaw. Tu sądzą, że całe to oświadczenie wymierzonem było do Francyi, a reszta słów dla pokrycia tej myśli. Z Paryża istotnie zapewnienia są ciągle bardzo przychylne. P. Drouyn de Lhuys chce przyprowadzić Austryę do porozumienia się z Francyą nad kwestyą włoską. Wspomniał o traktacie w Zürich i tutejszy gabinet, jak mówią, pochwycił to wspomnienie i chciałby wiedzieć, jak Francya jeszcze ten traktat uważa! Na wieczorze wczorajszym u lorda Bloomfield nie widziano ani hr. Rechberga ani p. Schmerlinga, lecz byli inni ministrowie. Mówiono tam dość głośno, że Anglia w danej chwili oświadczy się przeciw kandydaturze księcia Alfreda, lecz że teraz wolny wybór Grekom zostawia. Gabinet angielski chciałby, jak się zdaje, przedłużyć w Grecyi stan obecny i ustalić swój wpływ pod zasłoną rządu tymczasowego.

Listy z Pesztu powiadają, że część stronnictwa umiarkowanego chciałaby wystosować program rewizyi ustaw z r. 1848, ale większość woli czekać, zostawiając inicyatywę rządowi. Chce tymczasem zajmować kraj sprawami mającemu interesa materyalne na celu.

Izba deputowanych skończy budżet na r. 1863 w tym tygodniu.

Kwestya bankowa przyjdzie w Izbie wyższej na stół pojutrze.

Z Bukaresztu piszą, że w Multanach a nawet i w Wołoszczyznie jest agitacya przeciw unii Księstw.

Warszawa 20 listopada.

β. Pobór proskrypcyjny, który do licznych bezprawi ciążących na teraźniejszym rządzie rosyjskim w Warszawie, dorzucił nowy gwałt, zajmuje jeszcze najmocniéj uwagę wszystkich, zraniwszy głęboko cały naród. Po tem co pisaliście o znaczeniu i celu rozkazu nakazującego konskrypcyę wyjątkową z zawieszeniem ustaw i będącą prawdziwą proskrypcyą, nie potrzebuję nic dodawać o intrygach rządu w użyciu tego środka; powiem tylko, że mimo całéj gorliwości w intencyach, aby poborem **przewiać** ludność Kongresówki, i rzucić niezgodę między klasy ludności, cel ten zapewne w małéj tylko cząstce osiągniętym być może, gdyż w ręku anarchicznego rządu, opartego na systemie samowolności, łamią się wszystkie narzędzia których używa, a które usuwają się od wykonania despotycznych rozkazów. Superrewizye poborowe ukończyły się we wszystkich powiatach i miasteczkach, lecz czy to że te superrewizye nie dostarczyły naznaczonéj liczby spisowych, czy też chciano proskrypcyę daléj rozciągnąć, zniżono teraz miarę rekrutów i przy téj zniżonéj mierze ma się odbyć dodatkowa superrewizya.

Delegowani obywatele wybrani przez Rady powiatowe do kontroli przy poborze lecz przy ta-

Część Literacko-Artystyczna.

ŻEBRACY.

(POWIEŚĆ)

III.

Na głównym rynku Kamieńca, formującym niby skamieniałą nawę okrętu, której środkowy maszt — Ratuszowa Wieża wystrzela nad wszystkie kościoły, w samym środku południowego kwartału, wznosi się trzypiętrowa kamienica wyłożona z frontu ciosowemi płyty, pod żelaznym dachem, z ogromną bramą dzielącą dolne piętro na dwie równe połowy. Dom ten nie należy do liczby starożytnych budynków, jakie dotąd jeszcze widzieć można w Kamieńcu, ani też do tworów nowej architecktury, jakie od czasu do czasu spychają historyczne pamiątki tego grodu. Jest to razem i to i owo, a raczej ni to ni owo; bo gdy z jednej strony szczerniały fronton przychyla go ku starożytnym budynkom, — płaski dach, balkon i w ogóle cała architektura zaprzeczają stanowczo tej pretensyi, stawiąc go na rozdrożu obu tych kategoryj. Wszakże kamienica ta dość jest piękną, a nawet okazałą w porównaniu do swych sąsiadek. Na dole mieszczą się sklepy; wyższe dwa piętra zajmuje po większej części ogromna sala, gdzie zazwyczaj odbywają się rozmaite festyny, koncerty i bale, czyli tak zwana **resursa**, skąd też cały ten dom nosi nazwę Resursowej Sali. A że już wspomnieliśmy o środkowej bramie dzielącej dolne piętro na dwie połowy, przeto świadomi miejskich zwyczajów powinniby się domyśleć, że kamienica budowana w ten sposób na głównym, rynku, może być razem i domem zajezdnym albo modniej—hotelem, czem też i jest w istocie, jak łatwo się o tem przekonać można na pierwszy rzut oka z czarnej tablicy umieszczonej na podsieniu, gdzie podług zajętych numerów, wypisują się nazwiska przybyłych gości.

Owóż w parę godzin po wyjeździe Alfonsa od brata, nazwisko jego było już wypisane na owej tablicy. Chmura Żydów z pakami na plecach, z koszami w ręku, zaglądała do drzwi i okien, i szwargotała rozmaitemi głosy, zalecając swe towary: brzytwy i szuwaks, siarniki i perfumy, i tysiące innych równie licujących z sobą przedmiotów wyliczanych po kilkadziesiąt razy od A do Z ze stoicką cierpliwością. Alfons nie zważał wcale na oblegających go Izraelitów, zajęty walną naradą z jakimś jegomością, który przechadzał się z nim po pokoju, wyciągając świeże mankiety z rękawów eleganckiego tużurka, poprawiając złote okulary na nosie, przebierając bryloki przy zegarku białą ręką ozdobioną mnóstwem brylantowych pierścieni. Był to pan Artiur, totumfacki hrabiego, co przedsiębiorąc długą podróż za granicę, wydzierżawiał swe dobra w okolicach Kamieńca—jego doradca, przyjaciel, ba nawet dobrodziej, gdyż nie raz zarwanym groszem na umiarkowany, bo często na dwódziesty piąty procent, ustalał o nim opinię rzetelnego człowieka, zwłaszcza gdy szło o zaspokojenie **honorowego**, t. j. kartowego długu. Artiur był przystojnym mężczyzną, wysoki, dobrze zbudowany brunet, białej twarzy, czarnych biegających oczu, w których spryt i przebiegłość tak jasno się malowały, iż musiał zakryć je szafirowemi okularami; co wszakże składał na wzrok osłabiony. Miękka broda jego elegancko zaokrąglona, i długie włosy zwinięte od natury w gęste pierścienie, otaczały go pewnym rodzajem elegancyi, a zgrabne ruchy i śmiała postawa świadczyły o częstem ocieraniu się w wyższem towarzystwie. Wszyscy wiedzieli, że dziad jego *in illo tempore* roznosił cytryny i pomarańcze po Kamieńcu obyczajem starozakonnym; on też bynajmniej tego się nie zapierał, owszem szczycił się, że z potomka tak lichego przekupnia, stał się przyjacielem wielu najmożniejszych obywateli, i wyrobił sobie pewną pozycyę socyalną. O swem umysłowem wykształceniu nie mniej wysokie miał mniemanie; skończył on bowiem *cum eximia laude* matematyczny wydział w jednym z krajowych uniwersytetów, abonował niemieckie gazety, posiadał pięknie oprawne dzieła Strausa i Feuerbacha, których uwielbiał jako najwyższych w świecie filozofów, a chcąc pokazać się zupełnie wolnym od przesądów swych kompatryotów obałamuconych babilońskim Talmudem, żarliwie powstawał na nich w obec chrześcian, opowiadał najzabawniejsze anegdoty o ich zgubnem fanatyzmie, i jako najmocniejszy dowód swej nad niemi wyższośei, zajadał w traktyerniach wieprzowinę, buntując się formalnie przeciwko prawu Mojżesza. Czy to czynił z przekonania, czy z wyrachowania?— nie wiadomo; równie jak nie wiadomo, jakiego rodzaju była owa pozycya socyalna i przyjaźń z obywatelstwem, które wszelkie jego usługi płaciło na pozór samą tylko grzecznością: sadowiło go przy sobie na kanapach, częstowało cygarami i herbatą, zapraszało do preferansa lub gerylasza. Ale zwolennik Strausa i Feuerbacha jak pijawka trzymał się szlachty, i tak umiał stać się potrzebnym w nie jednym domu, że bez niego nic nie przedsięwzięto ani złatwiono; a tymczasem w coraz gęstsze porastał pierze, co raz większe brylanty wkładał na palce, co raz kosztowniejszemi guziczkami spinał batystową koszulę. Ubierał się zawsze podług najświeższej mody, miał piękne konie, faeton wiedeński i dość znaczny kapitał, który wzrastał ustawicznie, puszczany w obieg handlowy, oddawany na tygodniówkę i zastawy. Pisał on nawet pod dowcipnemi pseudonymami artykuły do polskich gazet, powstając na dumę i lenistwo naszej szlachty, zachęcając ją do handlu i przemysłu, a szczególniej do połączenia się z wybranym niegdyś ludem, bez którego, jak twierdził, w niczem sobie nie da rady. Wszakże pomimo komfortu, jakim się otaczał, i wykształcenia, jakie sam sobie przyznawał, utrzymywał on ściśle lubo potajemne konszachty z najbrudniejszą i najpospolitszą klasą swych współwyznawców, licząc w to faktorów, miszuresów, bałagułów i rozmaitego rodzaju łapserdaków, którzy po za obrębem swego stowarzyszenia, wypierali się wszelkich z nim stosunków, a na zapytanie, co to jest za człowiek, odpowiadali machając pogardliwie ręką: To gałgan! Artiur znał doskonale wszystkich obywateli, ich interesy i stan majątkowy lepiej może od nich samych; robił ustawicznie wycieczki do Berdyczowa, Żytomierza, Kijowa, a często i do Bessarabii, gdzie właśnie podczas ostatniego pobytu nastręczał Alfonsowi ową posesyę w okolicach Kamieńca, a teraz układał się o nią.

— Ależ uważaj tylko—mówił Alfons, niby przystając na podane sobie warunki i wahając się jeszcze — posesya, to ryzyko; inwentarz, który mi pokazujesz, nie stanowi rzeczy, a trzynaście tysięcy, to grosz nie mały!

— Znam takich, co bez wachania daliby piętnaście—odpowiedział Artiur potrząsając łańcuszkiem od zegarka — ale ja z tobą chcę mieć interes, a wierz mi, że to interes złoty. Trzy karczmy na pocztowym trakcie—to źle? a miasto pod bokiem—to nic? a gorzelnia? a młyny?... Zdaje się, że już lepiej nie można.

— Tak, tak; to prawda — powtarzał Alfons w roztargnieniu, przepatrując inwentarz — a trzynaście tysięcy... hm! trzynaście tysięcy... to masa!

— No, co tu długo gadać — przerwał Artiur biorąc go za rękę — dwanaście tysięcy, i kończ prędzej na moje słowo. To tylko tak dla ciebie, po przyjaźni, jakem uczciwy człowiek.

I wyszedł. Alfons usiadł przy stoliku, długo jeszcze przeglądał inwentarz, aż gdy ściemniało zupełnie, wstał i począł w zamyśleniu przechadzać się po pokoju. Ciężko mu było zaryzykować tak znaczną sumą, nie widząc jaką korzyść przyniesie posesya, którą znał tylko z inwentarza i rekomendacyi Artiura. Wprawdzie słyszał on oddawna, że majątek ten, nazywano powszechnie złotą kopalnią, lecz na tem jeszcze nie można było polegać, raz, że nie wszystko to złoto, co się świeci, powtóre, że nie wszystko to prawda, co mówią ludzie. Należało więc ludzi słuchać, a mieć swój własny rozum; ale jakiż rozum naprzód odgadnie, czy zysk, czy stratę przyniesie dzierżawa? Na to potrzeba być prorokiem, a takim niestety, nie był Alfons; to też srodze się pocił, nie mogąc zdecydować się ostatecznie. A tu jakby na złość rozbudzone od wczora wspomnienie Karolci, mieszało porządek jego myśli, i lubo wciąż odpychane, zalewało je co raz bardziej, usuwając stawiane sobie tamy, jak groblę wzbierająca woda. Tymczasem podano świece. Alfons rzuciwszy okiem na ścianę, ujrzał pyszny ale srodze zamokły sztych angielski wyobrażający Samsona i Dalilę. Starannie wystudiowane kształty pięknej Filistynki, nieprzepartą siłą przykuty do siebie wzrok jego, a walczące z nim wspomnienie zniszczywszy osłabłą doreszty zaporę, z wściekłym pędem i szumem krwi wzburzonej zalało jego głowę, i opanowało ją samowładnie. Pod wpływem tych prawdziwie platonicznych uczuć, już chciał wyrzec się dzierżawy i marzonych zysków, a że kapitał jego powiększony w Bessarabii, mógł dorównać posagowi Karolci, postanowił oświadczyć się znowu jej rodzicom, którzy dotąd jeszcze nie doczekawszy się odpowiedniego sobie zięcia, może już nie byliby przeciwni ich połączeniu. Gdyby ów sztych był cudem jakim zniknął w tej chwili ze ściany, kto wie jakiby skutek osiągło to postanowienie; ale on wisiał wciąż na swojem miejscu, a obok pięknej Dalili widać bylo skrępowanego powrozami Samsona śród rozżartego motłochu z mieczmi i kijmi, a Dalila trzymając w ręku nożyce, patrzyła z tryumfem na rozrzucone po ziemi włosy, z których utratą znikła nadludzka siła strasznego pogromcy Filistynów.

— I mię to czeka! — pomyślał Alfons przyrównywając się na seryo do Samsona — i mnie skrępują powrozy potrzeb i obowiązków, i ja utracę siły i zmarnuję życie przykuty z żoną i dziećmi do nędznego kawałka ziemi, do pługa i roli, a kto wie, czy potem zdobędę się na tyle mocy, bym zgruchotał to dobrowolne więzienie, i zginął pod jego gruzami! Precz, precz! to wszystko nie dla mnie; mogąc latać, nie chcę pełzać po błocie. Pieniądze, przedewszystkiem pieniądze, a potem...

— I cóż potem? — zapytał go jakiś głos wewnętrzny.

kim tylko który odbywałby się z zachowaniem ustaw i obietnic zastrzegających, aby żołnierze z Kongresówki służyli tylko w granicach Kongresówki, nie wzięli nigdzie żadnego udziału w komisyach rekrutacyjnych wyjątkowego poboru i protestowali przeciw niemu swoją nieobecnością. Ci tylko obywatele obecni byli przy superrewizyach, którzy jako Wójcia Gmin, stawali wraz z popisowymi ze swych Gmin przed komisyami i delegacyami poborowemi, przedkładając obrony i wyłączenia popisowych, jak się to zwykle działo.

Silniej jeszcze na drodze obowiązku wystąpiły Rady powiatowe w dawnych województwach Kaliskiem, Mazowieckiem i Płockiem, otwarte właśnie w czasie odbywania się superrewizyj: albowiem wszystkie te Rady protestując przeciw bezprawnej konskrypcyi, nie wybrały delegowanych do komisyj poborowych a gruntowne powody i motywa wstrzymania się od brania udziału w bezprawnym poborze wniosły do protokółu. Chociaż wszystkie te protestacye oparte są na gruntownych powodach, z największym jednak talentem jest spisana protestacya Rady powiatu Piotrkowskiego, wykazująca cyframi statystycznemi na autentycznych dowodach opartemi, jaką klęskę sprawiał krajowi pobór rekrutów do wojska rosyjskiego, jak olbrzymie liczby tak wybrano, jaka szczupła ilość kaleka powracała, jak fałszywą jest w ogóle ogłaszana przez rząd statystyka, i żądała w końcu, aby więcej do wojska z Kongresówki w jej granicach służył. Czemże jest wobec tych autentycznych cyfr owe twierdzenie rządowe kilkakrotnie w dzienniku rządowym o niedoborze rekrutów z Kongresówki, twierdzenie bezzasadne i bezwstydne nawet wobec brania do wojska rosyjskiego od 1831 do 1856 r. wszystkich zdatnych pod broń, wobec tej wymownej cyfry, iż z samego powiatu Piotrkowskiego zabrano wojsko w owym okresie 11,000 przeszło rekrutów. Mimo tego bezzasadnem tem twierdzeniem wojował jeszcze niedawno urzędowy *Dziennik Powszechny* przeciw nam, jakby jakim niezachwianym pewnikiem.

Ciemne i bezprawne rozporządzenie względem poboru, wywoływały wszędzie głębokie choć ciche oburzenie, dało powód już w czasie superrewizyi do rozruchów i starć w kilku miejscach, wynikłych właśnie z umyślnej ciemności rozporządzenia i z jego dążności do rzucenia niezgody w społeczeństwo. W miasteczku Rypinie, w województwie Płockiem zaszedł 18 t. m. rozruch i starcie o którem dotąd niemamy dokładnych wiadomości. Mówią tylko, iż włościanie popisowi wyznaczeni przez konskrypcyę na pobór, przybywszy do Rypina przed komisyę poborową wraz z swymi wójtami gmin, podburzeni, iż to jest fałszywa komisya, gdyż była z samych cywilnych urzędników złożona, rzucili się na nią i rozpędzili, a następnie rzucili się na wójtów gmin, po większej części obywateli ziemskich, którzy obrony ich mieli przedstawiać; rzecz się nie miała nawet do rabunku, lecz mieszczanie wystąpiwszy wyparli ich z miasta. Otrzymacie zapewne szczegółowy i dokładny opis wypadku z miejsca, w którym się zdarzył; są o nim dzisiaj głuche dotąd wieści. Cokolwiekbądź, zdaje się pewnem, że pierwszym zasadniczym powodem była ciemność i pokrętność samego rozporządzenia rządowego o poborze, w którem pozornie tylko rząd wyłączył włościan od rekrutacyi, aby ich sobie ująć, w bliższych zaś instrukcyach wyłączył jedynie włościan gospodarzy, nakazał brać innych, chcąc w ten sposób zwrócić nienawiść włościan za tę brankę jedynie na komisyę i wójtów gmin przekraczających niby cesarskie rozporządzenie.*) Mogli przeto włościanie mniemać, iż rząd ich uwolnił od poboru, tymczasem komisye biorą ich do wojska, a wójcia, powiększej części obywatele, nie bronią ich od branki. To podejrzenie tem więcej mogło powstać, że ajenci policyjni rozszerzali wieści między włościanami, że panowie przeciw woli Cesarza chcą ich oddać do wojska.

Kończąc o tym przedmiocie, dodać tu winieniem, że jeden z tutejszych dygnitarzy niestety Polak rodem, rzekł tu niedawno, że jeżli 6000 burzliwszych weźmie rząd teraz w rekruty a 6000 w czerwcu, Kongresówka zadowolni się zupełnie reformami. Słowa te nie potrzebują objaśnień.

Po tem co tylekrotnie mówiono i po całem szeregu faktów, zbytecznem jest prawie dodawać, iż aby głębokie oburzenie w narodzie uspokoiło się i kraj wszedł w normalne stosunki, patrzeba stanowczego kroku ze strony rządu, kroku któryby zaspokoił prawa narodu i był rękojmią trwałości reform, a takim krokiem być może jedynie administracyjne połączenie z prowincyami dawniej Zabranemi i uszanowanie tam praw narodowości polskiej. Takiego kroku a przynajmniej połączenia z Litwą i sformowania następnie rządu z osób mających zaufanie w narodzie, spodziewali się niektórzy od W. Ks. Konstantego, lecz dotychczas napróżno.

Po tych smutnych doniesieniach pocieszyć was mogę nieco weselszą, iż w dniu 25 t. m. rozpocznie się wykład nauk w Szkole Głównej i że młodzież spragniona nauki i światła z wielkim zapałem ciśnie się tak do téj szkoły, jak i do innych instytutów i gimnazyów. Dzięki staraniom Dyrektora Komisyi Oświecenia Krzywickiego, Szkoła Główna po części uorganizowaną została; wprawdzie na wielu wydziałach brakuje jeszcze profesorów, wykład nauk niema całkowitéj potrzebnéj mu swobody; jednak przy obopólnéj pracy profesorów i uczniów, jest otwarty zawód kształcenia się. Mianowany rektorem p. Mianowski, niegdyś profesor uniwersytetu wileńskiego, przybył do Warszawy 17go t. m. i gorącą przemową witał profesorów.

Marg. Wielopolski, którego stanowisko jest ciągle rzecz można z każdym dniem bardziej odosobnione od narodu, stara je się wzmocnić w rządzie tylko, przeprowadzając na wyższe urzędy kilku swoich krewnych. Dyrektorem Komisyi Spraw Wewnętrznych w miejsce hr. Kellera, który się podał do dymisyi, pragnie wprowadzić syna swego Zygmunta Wielopolskiego, a gdy W. książe zażądał aby przedstawiono trzech kandydatów, z którychby jednego wybrał, przedstawiono wraz z hr. Zygmuntem Wielopolskim, dwie takie osoby z których żadna przy dzisiejszym systemie i rządzie nie chciałaby zająć tej posady ministra, a mianowicie między innemi p. Węgleńskiego członka Rady Stanu. Hr. Rodryg Potocki siostrzeniec marg. Wielopolskiego, mianowany został pomocnikiem ministra sekretarza Stanu dla spraw Królestwa w Petersburgu. To ostatnie mianowanie przyjęto tu dość dobrze, gdyż p. Rodryg Potocki uważany jest za prawego i zdolnego człowieka.

*) Rotrząsając rozporządzenie o poborze w dzienniku naszym jeszcze 9go października, wskazaliśmy jak jest w tym względzie ciemne i nieokreślone i pozornie tylko włościan od poboru wyłączające. Powiedziano bowiem, iż wyłączeni są „włościanie rolnicy", nieokreślając czy pod tym wyrażeniem rozumie wszystkich włościan uprawą roli trudniących się, czy też tylko włościan gospodarzy. Instrukcya zaś wydana przez rząd dla komisyi poborowych i dla wójtów gmin, nie ogłaszana urzędownie, uwolniła tylko gospodarzy P. R. Cz.

Wrocław 24 listopada.

† Omyliłem się w przedostatniej korespondencyi w przypuszczeniu, że hr. Arnim-Boitzenburg, chcąc zapewne naprawić reputacyą męża stanu, którą jako członek izby panów znanemi wnioskami swemi w kwestyi budżetu niepospolicie skompromitował, wpłynął jako marszałek prowincyonalnego sejmu brandeburskiego na umiarkowaną redakcyą adresu wystosowanego do króla, ograniczając go do ogólnych wyrazów lojalności, z pominięciem obecnego politycznego sporu, z którym stany prowincyonalne nie mają nic do czynienia. Teraz się pokazuje, że adres dlatego tylko był tak ogólnie i umiarkowanie zredagowany, ażeby nie dać gorszącego przykładu niejednomyślności sejmu, przez coby się zamierzona demonstracya tylko osłabiła. Czego adresowi nie dostawało, tego hr. Arnim dopełnił na własną odpowiedzialność w ustnej przemowie, którą miał do króla, składając na czele deputacyi uchwalony adres. *Sternzeitung* pospieszyła umieścić zarazem i jeden i drugą, aby przez to poddnieść znaczenie obu.

Hr. Arnim-Boitzenburg liczy się do jenialnych ludzi stanu w Prusiech, to jest, do tych, co to wszystko inaczej pragną robić jak drudzy. Wiadomo zaś, że jenialni ludzie stanu uważani są powszechnie za plagę kraju, któremu służą. Na szczęście hr. Arnim nie mógł nią być dla Prus, bo chociaż po dwa kroć był ministrem, to w obu razach nie w takich okolicznościach, któreby były sprzyjały jego pomysłom. Był i naczelnym prezesem w Księstwie, i mniemał, że z Polakami można wszystkiego dokazać dobrą kuchnią i piwnicą. Był kilkakrotnie posłem izby niższej, i w długich rozwlekłych mowach bywało zawsze dziesięćkroć więcej pretensyi niż jenialności. Był od wielu lat i jest dotychczas członkiem izby panów; ośmielił się czasami wystąpić przeciw Stahlowi, aby utrzymać się w tradycyi własnej oryginalności; ale dopóki Stahl żył, hr. Arnim, walczący zawsze drobnemi fortelami, naprożno się kusił wynieść się z liczby „deorum minorum gentium." Z nadejściem nowej liberalnej ery, hr. Arnim okazał dopiero całą jenialność męża stanu, sprzeciwiając się na czele opozycyi izby panów najzbawienniejszym projektom do praw, wnoszonym przez trzy lata w imieniu rządu; przez co się stało, że cała ta legislatura przeszła bez korzyści i skutku dla kraju.

Hr. Arnim nie bywał u dworu. Mówiono głośno, że popadł w niełaskę. Napomykano, że izba panów ulegnie częściowej reformie. Powołano nawet na jeden raz kilkunastu nowych członków, aby złamać jej opozycyą. Ogłoszono nawet zastrzeżenie do pewnej kategoryi panów, reprezentujących tak zwane dawne posiadłości gruntowe. Trzeba było nieszczęsnego konfliktu z izbą poselską, aby wszystko poszło na opak, izba panów stała się wierną, lojalną obronicielką, izba poselska nieprzyjaciołką praw korony. Hr. Arnim-Boitzenbutg, najwierniejszy z poddanych, przedstawia dziś adres lojalności panującemu z taką pokorą i skruchą, że ledwie śmie podnisć od ziemi oczy na majestat korony z Bożej łaski, przeciwko której przez trzy ostatnie lata walczył z całą zapamiętałością stronnika partyi. Nie dość mu na dzisiejszem prowincyonalnych stanów brandenburskich usposobieniu. Odnosi on lojalność ich na przeszło dziewięć wieków wstecz, to jest, kiedy jeszcze margrabstwa brandeburskiego nie było na świecie; lojalność i wierność dla panującej dynastyi odnosi na pięć wieków wstecz, to jest, kiedy także jeszcze dynastya ta w Brandenburgu nie panowała. W zapale trudno pamiętać o chronologii. Dosyć, że hr. Arnim-Boitzenburg przesadził w gorliwości okazania panującemu lojalnej poddaności swojej wszystkie dotychczasowe deputacye.

Raczi królowi w przemowie swej wzmocnić i utwierdzić tron z Bożej łaski tak, aby tenże nie potrzebował względów tłumu. Kogóż innego można przez ten tłum rozumieć, jeśli nie reprezentacyą kraju, jeśli nie naród, który miał to nieszczęście, że tylko dziesięciu członków stronnictwa feodalnego wysłał na sejm? Hr. Arnim starał się wyraźnie powrócić do łaski królewskiej. Nie jest to bez celu u człowieka tak ambitnego. Mówią, że p. Bismark zanadto jeszcze jest dla pewnych sfer panującego dziś stronnictwa liberalnym, i że ciągle myśli o kompromisie z izbą poselską. Czyby przypadkiem p. Arnim nie torował sobie drogi do gabitetu czystej krwi junkierstwa brandenburskiego?

N. Pan nadał Pawłowi Morawetz, radzcy skarbowemu i przełożonemu dyrekcyi skarbowej okręgowej w Stanisławowie, w nagrodę jego wieloletniej i pożytecznej służby, tytuł i charakter nadradzcy skarbowego.

Wiedeń 26 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych po przemowie Schindlera uchwalono bez rozpraw wydatki oddziału administracyi politycznej w ministerstwie Stanu na 25,727,580 złr. Następnie oddział wyznań religijnych i oświecenia 4,714,500 złr. Przy oddziale kancelaryi nadwornej węgierskiej autonomiści niemieccy oświadczyli, iż nie biorą udziału w rozprawach. To też uchwalono ten wydatek bez rozpraw na 13,109,000 złr., jakoteż na kancelaryę siedmiogrodzką 3,441,160, a na chorwacką 2,022,025; dalej zaś ministeryum skarbu 21,581,520. Z powodu budżetu ministerstwa sprawiedliwości Ljubisza w języku ilirskim mówi o upośledzeniu języka tego w Dalmacyi, a Toman języka słoweńskiego w Krainie. Minister Lasser radzi im być cierpliwymi, jaki będzie skutek rozporządzeń wydsych pod względem używania języków krajowych w sądownictwie. Wydatki na to ministeryum uchwalono złr. 9,150,567. Dalej ministeryum policyi złr. 2,645,676, ministeryum handlu 618,188, władze obrachunkowe 4,613,142, a wydatki nie należące do żadnego osobnego ministerstwa 1,386,200 złr.

Wydatek na ministerstwo wojny naznaczony jest na złr. 112,800,000, a po potrąceniu własnych dochodów 107,023,000. Wiser radzi, aby tylko przyznać 97,025,000, a to częścią z powodu polepszenia się waluty, częścią zaś aby zmniejszyć armię południową o 30,000 ludzi. Uzasadnia on swój wniosek poparty wieloma głosami tem, że minister spraw zagranicznych w wydziale oznajmił, iż Austrya nie jest odosobnioną. Mówca zaleca ciągle oszczędności jako jedyną drogę do wyjścia z finansowych trudności. Podwyższenie podatków musi mieć pewną miarę, bo inaczej wypadłoby je co rok podwyższać. Mylną jest rachuba, aby 35 milionów mieszkańców ponosiło ciężary podatkowe, bo przypadają one na 10 do 11 milionów tylko producentów. Nikt nie zaprzeczy, że pierwszym warunkiem jest utrzymanie własne, a dopiero drugim przykładanie się do wydatków publicznych.

Rechbauer popiera ten wniosek. Płacenie procentów od długu publicznego jest obowiązkiem, w administracyi zwolna tylko dają się zaprowadzać oszczędności, a więc zmniejszenie tylko wydatków na wojsko jest możebnem, bo inaczej koszta utrzymania armii zniszczą państwo. Armia jest tylko narzędziem, ale nigdy celem, a staćby się mogło, że narzędzie zbyt kosztowne nie będzie dla dopięcia celów przydatne. Mówca wnosi urlopowanie liczne, oszczędności w administracyi i uproszczenie tej ostatniej.

Tak Rechbauer jak i Wiser nie mieli widocznie zapasów praktycznej wiedzy o stosunkach wojskowych, aby wnioski specyalne stawiać, dla tego trzymali się ogólników, a Rechbauer przeszedł od razu na pole polityki zagranicznej. Zdarzyło się przeto, że w kwestyi budżetu wojskowego minister wojny niepotrzebował zabierać głosu, lecz tylko minister spraw zagranicznych potrzebował bronić budżetu wojny.

Przechodząc też Rechbauer do polityki zewnętrznej, mówi o polepszeniu się stosunków zewnętrznych Austryi, a mianowicie z powodu stanu rzeczy we Włoszech, tak iż Austrya niepotrzebuje się obawiać zaczepki z tej strony; Serbia i Czarnogóra uspokojone, a przeto można się obywać bez umocnienia wojskiem południowo-wschodnich części monarchii. Również nowe ministeryum francuskie, szczególniej zachowanie się jego w obec Rzymu, jest rękojmią pokoju. Z tego powodu mówca domaga się wykreślenia znacznej części wydatków nadzwyczajnych i przypomina uchwałę komisyi budżetowej z r. 1859, która uznała, iż koszta utrzymania armii w czasie pokoju nie powinny przenosić 78 milionów złr. Minister wojny oświadczył, że to niewystarczy, ale nie dowiódł bynajmniej, żeby niemogło wystarczyć, gdyby tylko chciał aby wystarczyło. Zadowolenie ludu jest największą siłą, ona mu obstoi za wielką armię. Kto chce Austryę zniszczyć, ten będzie głosował za wielkiemi budżetami wojskowemi, a ci najlepiej jej życzą, którzy domagają się ścieśnienia wydatków. Mowę tę przyjęła Izba oklaskami.

Hr. Rechberg odpowiada mniej więcej następnie: Dep. Wiser wyciągnął niektóre ustępy z mowy ministra mianej poufnie w wydziale finansowym i wyprowadził ztąd wnioski zupełnie odmienne od tych, jakieby się z jej całości wyprowadzić dały. Przeto Minister powtórzyć tu musi główne myśli owej mowy mianej w wydziale. Położenie Austryi, prawda, polepszyło się, gdyż wyszła z odosobnienia, ale polepszenie to jest tylko względne, tylko do Austryi się odnosi, stanowisko zaś Europy w ogóle i różnych dworów względem siebie zawsze jeszcze jest takie, iż żaden polityk w Europie nie może z pewnością ręczyć za utrzymaniem pokoju nawet przez krótki przeciąg czasu. Przed r. 1848 mogła Austrya przywrócić armię swoją do stanu pokoju, bo wszystkie państwa były rozbrojone i stosunek tego stanu w każdem państwie był jednaki. Austrya była zabezpieczona przed niespodziewanem najściem. Dziś rzeczy stoją inaczej. Francya tak się urządziła, iż każdej chwili bardzo szybko może ogromne siły rzucić na każdy punkt dowolny na granicy. Sardynia zamierza doprowadzić na wiosnę armię swoją do 400,000 ludzi, i zgodnie z tym planem rozpisano pobór. We wszystkich gałęziach administracyi wojskowej panuje tam ruch niesłychany, aby na wiosnę zdążyć z zaopatrzeniem wielkiej armii. Anglia nie przestała się uzbrajać. Wprawdzie rozprawiano w parlamencie angielskim o potrzebie zachowania oszczędności, lecz niemal jednogłośnie uchwalono wydatki na uzbrojenie, aby Anglia była gotową na wszelkie wypadki. Niemożna więc redukować armii na stan pokojowy, jeżeli tego nieczynią równocześnie wszystkie mocarstwa za wspólnem porozumieniem się. Mocarstwo, któreby bądź co bądź chciało rozbrajać się, musiałoby sobie powiedzieć: Zniosę wszelkie poniżenie, wszelką obrazę, gdyż niejestem w stanie stanąć do boju zarówno z innemi, aby się pomścić zniewagi.

Skene naprzód nadmienia, że nie dotrzymano w tegorocznym budżecie dokładności podziału na wydatki zwyczajne i nadzwyczajne, a potem przechodzi od razu do uwag szczególnych nad zbytkownością niektórych wydatków, a w ogóle, że mając na uwadze tylko wydatki na wojsko gotówką uskutecznione, niezważa się na to, że się ogromną siłę produkcyjną traci w wojsku, które jest tylko konsumentem, a nic nie produkuje. Jak kosztownem jest utrzymanie zakładów wojskowych, przekonywa o tem, że stadniny liczące 5811 koni wymagają do obsługi armię 5586 ludzi. Po potrąceniu własnych dochodów zakłady te kosztują rocznie złr. 2,200,000. Doliczywszy produkcyę straconą tych ludzi na 1 milion, to wypadnie przeszło 3 miliony wartości, gdy tymczasem wszystkie szkoły i zakłady naukowe kosztują skarb tylko $3^1/_2$ milionów. Z tego stanowiska wychodzi też mówca w ocenieniu Pogranicza wojskowego. Największym błędem gospodarstwa finansowego było marnowanie sił. W Weneckiem stoi armia uzbrojona, za plecami jej rezerwy, a to dla tego tylko, że się lękano, aby jaki tam nieznany kondotier nie zechciał iść na zdobywanie państw. Zaraz mu też stawiano naprzeciw cały korpus wojsk. Nie dla tego nas nie napastują, żeśmy uzbrojeni, lecz że nasi przeciwnicy sami się między sobą szarpią i pożerają, a nie o nas myślą. To też ta polityka hr. Rechberga kosztowała nas w tym krótkim czasie 60 milionów w podatkach, a drugie tyle w straconej produkcyi. Jeden żołnierz oprócz tego co kosztuje rocznie, traci jeszcze 200 złr. rocznie, iż nic nie produkuje.

Zdawałoby się, że po tej potężnej filipice p. Skene wystąpi z jakim wnioskiem, któryby chociaż pół budżetu obciął. Nie! on z tego wielkiego zamachu zeszedł do skromnego żądania, aby oprócz uchwalonego przez wydział odjęcia 6 milionów złr. z wydatków na wojsko, obciąć jeszcze 2 miliony.

W ciągu mowy jego zaszedł epizod, który mógłby posłużyć za komentarz rozpraw budżetowych. Z galeryi rozszedł się głos ziewnięcia tak donośny, że zdaje się, iż ten co go wydał, chciał okazać jawnie, że go wszystkie te obrady już nudzić zaczynają. Przekonał się sługa, który nudzącego się gościa chciał wyprosić, że był to chłop rusin, a że się niemożna z nim rozmówić, więc go zostawiono. Cóż on tam robił na galeryi? Był to jeden z aniołów stróżów, jakich gminy wiejskie posyłają dla pilnowania swoich mandataryuszów.

Hr. Rechberg dziękuje mowcy (to jest nie Rusinowi z galeryi, lecz p. Skenemu) z pewnym rodzajem uśmiechu ironicznego, że tylko o dwa miliony rozchodzi się różnica między nimi obudwoma. Lękał się bowiem, czy nie zechce p. Skene potrącić od razu z budżetu owych 60 milionów. Dziękuje mu jeszcze Minister i za to, iż zamach jego mowy groził burzą, a skończyło się na dowodzeniu, że Austrya stoi teraz silniej niż dawniej. Otóż Minister bierze tę pochwałę do siebie i za takową dziękuje. Odpowiedzi tej towarzyszy śmiech Izby.

Kuranda upatruje brak przy rozprawach budżetowych przedłożenia dokumentów dyplomatycznych, któreby stosunki polityczne wyświecały, a ztąd dozwalały przypuszczać, czy należy oczekiwać pokoju lub wojny. Hr. Rechberg dał dwuznaczne wyjaśnienie dzisiaj: raz zapewniał, że Austrya nie jest odosobnioną, drugi raz, że niebezpieczeństwo zagraża, gdyż Sardynia zbroi się. Zadanie Austryi zdaniem mówcy jest przywieść kwestyą włoską do końca. W tym celu powinna Austrya szukać przymierzy, lecz do czego doprowadziło takie szukanie, tego niewiemy. Były zjazdy w Warszawie i Teplicach i nie powiodły się. Nie chce mówca pytać, dla czego nie przyszło do przymierza z Prusami, a to przez wzgląd, żeby się nie zgorszyli zasiadający w téj Izbie reprezentanci nie niemieckiej narodowości. Austrya powinna szukać przymierza z państwami wolnemi. Przymierze święte rozbite szczęśliwie. Nienależy nam szukać przymierza z Rosyą, bo naturalny pociąg Austryi dąży ku Niemcom. Rosya i Prusy nie mogą nam dopomódz w sprawie włoskiéj. Dotąd nic umiano zbliżyć się do Anglii. Niemożna liczyć jednak na pomoc Anglii we Włoszech. Wtedy tylko przymierze Anglii z Austryą byłoby na czasie, gdyby Anglia stanęła przeciw Francyi. Anglia potrzebuje przymierza na stałym lądzie tylko dla kwestyi wschodniéj, dla tego trzeba do rozwiązania kwestyi włoskiéj trzymać z Francyą a do rozwiązania kwestyi wschodniéj trzymać z Anglią. Jest to możebnem, albowiem Francya obawia się jedności włoskiéj, która i Austryi zagraża, jak również że obu tym państwom jako katolickim idzie o utrzymanie władzy papiezkiéj. Dla tego Austrya powinna powiedzieć do Francyi: Uporządkujmy kwestyę włoską. Trzeba tę kwestyę zlokalizować. Ale mówca uważa, że trudność w tem leży, iż rząd austryacki nazbyt baczy na zasadę legitymizmu i o restauracyi jeszcze myśli, a Francya nie może się na nią oglądać. Otóż p. Kuranda chce z Anglią w Turcyi korzyści ciągnąć, a z Francyą we Włoszech, i ani na jotę nie przypuścić w Niemczech wpływu pruskiego. Taki jest ostatni wynik długiéj jego mowy. Gdy Austrya tak się obwaruje na zewnątrz,

---

— Hm! potem . . . potem . . . obaczymy!

Znużony długą przechadzką po pokoju, skołatany krzyżującemi się myślami, usiadł na dawnem miejscu, a głowa jego opadła na stolik z półsenną bezwładnością.

I dziwne, gorączkowe marzenia błądziły po jego mózgu. Zdawało mu się, że w końcu długiej podróży trafił na rozległą, ale tak pustą dolinę, iż na całym jej obszarze nie było żadnego życia. Długo patrzył i słuchał, czy nie ujrzy kogo z ludzi, czy nie usłyszy głosu jakiego; lecz słuchał i patrzył na próżno: wokoło panowała pustka i milczenie!

Po pilniejszej rozwadze poznał, że to był cmentarz, i zdziwił się wielce, gdyż podobnego cmentarza nigdy w życiu nie widział. Nie było tu ani krzyżów, ani posągów, ani żadnych nagrobków, tylko nieprzeliczone mogiły, jakby zastygłe wały morza, falowały tę przestrzeń ile mogło zasięgnąć oko, które posyłało myśl na jej krańce, a myśl cofała się ze strachem.

Na niebie czarnem jak kir grobowy, bielał księżyc — istna czaszka trupia na żałobnem tle katafalku. Takież gwiazdy błyszczały wokoło, a światło to ćmiąco białe pokrywało niby całun, dolinę ową, tuląc ją do wiecznego spoczynku. Był to jakby środek bieguna odcięty od żyjącej natury. Nie zieleniała tu trawa, nie świegotały ptaki, nie szeleścił wiatr przelotny; wszędzie były tylko groby, a nad niemi cisza przerażająca.

Alfons stał na jednem miejscu, nie śmiejąc ni cofnąć się, ni naprzód postąpić; oglądał się tylko wokoło, i szukał drogi, by wyjść z tego przybytku śmierci. Ale przed nim i za nim był tylko labirynt wąwozów pomiędzy grobami, a nigdzie ani śladu ludzkiej stopy. Zrazu mniemał, że wschodzące słońce ukaże mu jaki szlak zatarty, lecz po długiem oczekiwaniu poznał, że i ta nadzieja była próżną, bo księżyc i gwiazdy wisiały nieruchomie w swych miejscach, nie obiecując ustąpić dziennemu światłu.

I strach niewymowny go ogarnął, i zimny pot oblał mu czoło. Chciał krzyczeć, ale głos jego tracił swe brzmienie, jak dzwonek pod pneumatycznym kloszem; chciał iść, nie bacząc już dokąd zajdzie, ale członki wymówiły mu posłuszeństwo: nogi wryły się w jedno miejsce, ręce przylgnęły do boków, oczy zastrzęgły w orbitach, usta ścięły się nieruchomie. A jednak czuł i widział wszystko; nie opuściły go ani zamysły, ani władze myślenia. I stał się podobnym do ula pełnego wewnątrz ruchu i życia — do drzewa, w którem żywotne soki krążą niewidomie.

Po chwili skostniałą skorupę jego ciała począł rozgrzewać jakiś ogień wewnętrzny, dochodząc stopniowo do temperatury wulkanicznej, co głazy w pył obraca i topi kruszce najtwardsze. Alfons cierpiał piekielne męki, ale uniknąć ich nie był w stanie. Patrzył tylko nieruchomemi oczyma, i wiele niemi zasięgał, wszystko przybrało kolor ognisty, jakby konając w pożarze. Najwyższa potęga gorąca roztopiła wreszcie skorupę, która nie tracąc swojego kształtu, drgała tylko jak galareta. Potem ogień jął słabnąć powoli, roztopiona masa tężała, jej wibracye stawały się co raz sprężystsze, wkońcu ostygła zupełnie.

Ciało Alfonsa przetrawione w kruszec błyszczący, rozpękło w drobne, okrągłe blaszki, i usypało mogiłę. W każdej blaszce był Alfons przytomnym całą swą istotą, jak przedmiot w każdym kawałku stłuczonego zwierciadła. W tych cząstkach nieprzeliczonych miał on też nieprzeliczone warunki bytu, bo w każdej inna dręczyła go zgryzota, a wszystkie razem zlewały się w piekielny akord rozpaczy, jakiej nie opiszą połączone języki całego świata, żaden rozum nie pojmie, żadna nie odtworzy wyobraźnia.

I zdawało się Alfonsowi, że przetrwał wieki zamieniony w mogiłę podobną do wszystkich mogił owej doliny. Nad nim rozpościerało się niebo czarne jak kir grobowy, a na niebie bielały gwiazdy i księżyc — istna czaszka trupia na żałobnem tle katafalku.

Wreszcie zbudził się wstrząśniony silnie za ramie. Wiosenne słońce zaglądało do jego okien, świeca dopalała się na dnie lichtarza, a on siedział przy stoliku, a przy nim stał Artiur przerażony jego snem kamiennym.

Alfons nie prędko przyszedł do siebie; oczy jego zamykały się ustawicznie, rażone słonecznym blaskiem, wybladła twarz, zsiniałe usta i całe ciało przejęte dreszczem gwałtownym, wyprężało się i kurczyło, jak gdyby muszkuły i kości pękały jedne po drugich. Po kilku chwilach tych konwulsyj, opadł bezwładnie na poręcz krzesła.

— Co tobie jest? co tobie jest? — pytał Artiur przelękły.

— Nic, nic — szeptał Alfons wodząc dokoła obłąkanym wzrokiem — zimno mi, zimno okropnie!

Artiur skoczył piorunem; nałożono ogień na kominie, i przysuniono doń z krzesłem Alfonsa, ale on ujrzawszy płomień, drgnął jakby oblany ukropem.

— Nie chcę, nie chcę! odsuńcie mię! — zawołał — wina, wódki, rumu! — i z jękiem odwrócił się od komina.

Przyniesiono sztof rumu, co się pierwszy nawinął; Alfons porwał go w drżące ręce, i do dna wychylił, lecz pomimo tak wielkiej ilości pochłonionego trunku, nie stracił przytomności, tylko dreszcz go opuścił, a twarz blada rozgorzała rumieńcem. Artiur patrzył na niego zdziwiony, poprawiał okulary, przebierał bryloki, i usiłował dociec, co mu się stało. Nie mogąc wszakże tego dokazać, a bojąc się zwłoki w interesie, na który zapewne coś rachował, począł uspokajać go i bawić okolicznemi wiadomostkami, jakich zawsze nie mały zapas posiadał. Alfons rozweselony trunkiem i rozmową, otrząsnął się z sennych wrażeń, i odzyskał powoli zwykły swój humor. W parę godzin potem obaj byli już na drodze do owej wioski, gdzie kwestya o dzierżawie miała rozstrzygnąć się ostatecznie.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

Nowości Bibliograficzne.

Kraków. Wyszło w osobnem odbiciu z „Rocznika Towarzystwa Naukowego Krakowskiego" na r. 1862 dziełko pod tytułem: „Bardyjów. Historyczno-topograficzny opis miasta i okolicy, skreślił Dr Eugeniusz Janota, z mapką i planem zakładu przy zdrojowiskach Bardyjowskich; w drukarni c. k. Uniwersytetu Jagiellońskiego. Cena egzemplarza 60 centów." Jest to dość obszerna monografia obejmująca 221 stronic, starannie opracowana tak co do strony zdrojowisk, jak i historyi i innych ciekawości.

Z tegoż samego Rocznika wyszło osobno: „Krótka wiadomość o wodach lekarskich Cygiełeckich, mianowicie o tamtejszej Szczawie słono-alkalicznej, podana przez Prof. Dra F. K. Skobla," z mapką okolic Bardyjowa, stronic 25.

Warszawa. Od dwóch lat wychodzące tam pismo w miesięcznych zeszytach: *Kółko Domowe*, poświęcone polskim rodzinom, pod redakcyą p. z Ch. Borkowskiej i Smigielskiej, zawiera w dwóch zeszytach na bieżący kwartał, następujące artykuły: Nadwiślański zamek Vogelsang, przez A. z Ch. Borkowską.— Wspomnienia rodzinne, przez S. z G. Grzegorzewską.— Korespondencyę z nad Bałtyku, p. J. Smigielską.— Powieść o dwóch miastach z Dickensa, p. W. Chomentowskiego.— Ustęp z charakterystyki czasów Augusta IIgo, p. Bartoszewicza. Przytem objaśnienie ubiorów mody bieżącej z tablicami i rycinami. Wydanie bardzo jest ozdobne, nie ustępujące podobnym żurnalom zagranicznym; drzeworyty podług rysunku Gersona znajdujące się w tekście należą do lepszych utworów w tym rodzaju. Artykuł p. Grzegorzewskiej ciągnący się przez wiele numerów, pod tytułem: Wspomnienie rodzinne, opowiada życie Wesslówny, żony królewicza Konstantego Sobieskiego w sposób zajmujący; w listopadowym jednakże zeszycie, napotykamy niektóre usterki co do miejscowości w opisie Żółkwi; między innemi autorka powiada, że kościół farny zbudowany jest w stylu gotyckim, zapominając, że i sama Żółkiew powstała wtedy, kiedy już styl gotycki poszedł w zapomnienie. Podobnież mówiąc o zamku, daje mu trzecie piętro, którego tam podobnoś nigdy nie było. Widać, że pamiętnik ten spisywano nie troszcząc się o dokładność szczegółów, zajmując się więcej wyrażeniem pewnych sentymentów i zdań, niż wiernością historyczną.

Poznań. *Tygodnik Poznański* wydawany pod redakcyą Dra Kazimierza Szulca, zamieścił między innemi ciekawy ustęp pod napisem: Dzieje Wincentego Niemojewskiego po rewolucyi r. 1830, spisane przez jego cioteczną siostrę Barbarę z Walchnowskich Kamińską. Przypomną sobie czytelnicy, że przed kilkoma miesiącami podaliśmy byli w *Czasie* skróconą treść tego opowiadania, pełnego żywych scen więziennych i dającego wyobrażenie o stanie prześladowania po upadku Warszawy. W ostatnim numerze znajdujemy również ważny dokument: *Memoryał Karamzyna* wystósowany do cesarza Aleksandra Igo, względem jego zamiaru przywrócenia całego Królestwa Polskiego w dawnych jego granicach. Toż pismo zamieściło wiadomość konkursową tej treści: że Wny Konstanty Zakrzewski na ręce p. Ludwika Rzepeckiego fil. dok. nauczyciela przy szkole realnej w Poznaniu, złożył sumę 300 złp. jako nagrodę za napisanie najlepszej powieści dla katolickiej młodzieży bądź miejskiej, bądź wiejskiej. Powieść ma być oryginalną, na tle historyczno- lub obyczajowo-narodowem i obejmować najmniej pięć arkuszy druku. Sąd o tej pracy oddany będzie znawcom świadomym potrzeb duchowych młodzieży naszej. Po wydrukowaniu powieści, otrzyma autor albo 100 egzemplarzy dziełka, albo wartość pieniężną onychże. Ubiegający się, winni prace swe przesłać przed pierwszym marca 1863 r. Każda praca ma być opieczętowaną i opatrzoną takim samym znakiem, jakim i koperta do rękopismu dołączona, a zawierająca nazwisko pisarza.

nie będzie potrzebowała wysokiego budżetu wojennego, i to już w przyszłym roku.

Minister hr. Rechberg jeszcze raz odpowiada. Mówca poprzedni wychodził z tego przypuszczenia, że gabinet cesarski biegał do Warszawy, na wszystkie strony świata goniąc za przymierzami; mniemał mówca poprzedni, że my w tył ciągle a nie naprzód patrzymy. Gdyby tak było, nie byłby p. Skene powiedział mi grzeczności. Podstawa mowy p. Kurandy obmyślaną jest przy biórku, a nie opartą na rzeczywistych stosunkach. Podsuwają gabinetowi myśl szukania przymierzy i gonienia za niemi. P. Kuranda nie postawił interpelacyi ani wniosku, lecz tylko w formie pogadanki wyraził osobiste zdanie swoje o wysokiej polityce. W takiej pogadance Minister który chce odpowiadać, jest w położeniu trudnem. Deputowany może sobie dowolnie wybrać przedmiot i bujać, ma czas wypracować to u siebie przy biórku, o czem chce mówić. Nic go nie wiąże, prócz względów na przyzwoitość i poszanowanie dla Izby. Względów tych niepominął p. Kuranda. Ale w smutnem położeniu jest Minister, który chce odpowiadać na taką mowę, bo oprócz powyższych względów, musi mieć wzgląd na obowiązki swego urzędu, a nadto musi odpowiadać na wypracowaną i wyuczoną mowę nie będąc przygotowany.

To nie wstrzymuje mnie, rzekł minister, od wypowiedzenia osobistego zdania mego o przymierzach. Były czasy, że gabinety wielką przykładały wagę do zabezpieczenia się przymierzami na wszelki przypadek. Dawna przestarzała szkoła dyplomatyczna tych się trzymała doktryn, i nie można jej tego brać za złe. Owczesne okoliczności zniewalały ją do tego. W epoce niedokładnych związków pocztowych, bez kolei, statków parowych i telegrafów potrzeba było dużo przygotowań. Przesłanie kuryera do Londynu tyle wymagało czasu co dziś zawarcie traktatu. Trzeba więc było zawczasu oglądać się za przymierzami, i na wszelki przypadek mieć je gotowe. Ale przymierza takie miały także swoją złą stronę. Historya uczy, że ewentualności, na jakie przymierza te bywały obliczane, nie zawsze przypadały, a właśnie częstokroć zupełnie co innego wynikało niż było przewidzianem. Zbyt przeto wcześnie zawarte traktaty tamowały gabinetom wolny wybór chwili do bronienia własnych interesów. Było także inne jeszcze złe. Niepodobna bowiem tak zawierać przymierzy, aby bronienie ich nie dozwalało wybiegliwego ich tłomaczenia. Ze zmianą okoliczności, wybiegi te służyły do wyłamywania się z pod przyjętych obowiązków, a państwo to, które się mniemało być zabezpieczonem takiem przymierzem, znalazło się naraz osamotnione i opuszczone. Właśnie dzieje nasze smutne dają tego przykłady. Wszystkie przymierza zawierane dla zapewnienia prawa następstwa, okazały się nieważnemi, kiedy przyszło do korzystania z nich i naraziły Austryę na niebezpieczne przesilenia.

Nowa szkoła dyplomatyczna lubo nie odrzuca przymierzy, nakazuje jednak wielkiéj przezorności używać. Woli ona zostawać z państwami na stopie przyjaźni i dobrych stosunków, niżeli formalne zawierać przymierza. Jeśli tak rzeczy stoją, przymierza same z siebie się zawrą. Są zresztą dwa rodzaje przymierzy. Niewiem, o których p. Kuranda mówił. Są przymierza nie na papierze, które same przez się powstają skutkiem wspólności interesów. Przymierza na papierze mało dają rękojmi. Minister sądzi, że p. Kuranda nie będzie podzielał jego zdania o przymierzach, ale że się uspokoi pod względem położenia Austryi, jeśli się dowie, że stosunki Austryi nietylko do Francyi ale i do Anglii, a także i do wszystkich innych mocarstw są jak najprzyjaźniejsze i najściślejsze na stopie zaufania.

Na tem zamknięto posiedzenie. Dzisiaj obrady dalej się toczyły nad budżetem wojennym i kilku je tylko dziś słowami streścimy.

Naprzód hr. Rothkirch zawiadomił Izbę, że wydział do rewizyi katastru podatkowego wyznaczony, postanowił rzecz tę na przyszłe zebranie Rady państwa przedstawić. P. Minister skarbu oświadczył, iż na następne zgromadzenie Rady państwa wniesie projekt rewizyi katastru gruntowego.

Skene domaga się głosowania nad wczorajszym wnioskiem swoim; Toman mówi o Pograniczu wojskowem, i żąda dla tego kraju konstytucyjnych swobód. Brinz mówi o odcięciu z budżetu wojskowego 6 milionów i rozprawia o polityce zagranicznej. Wreszcie Giskra jako sprawozdawca zabiera głos.

Dzienniki nie przyniosły jeszcze dokładnych sprawozdań z tego posiedzenia, prócz dopisku, że wniosek Wisera, aby okroić z budżetu 15 milionów i wniosek Skenego względem obcięcia 8 milionów upadły, a Izba przyjęła wniosek wydziału o uszczuplenie wydatków wojskowych o 6 milionów. na co już w wydziale finansowym przystało było ministeryum.

Z depeszy telegraficznej wiemy znów, że budżet marynarki uchwalono bez rozpraw.

Dania.

Wiedeński *Botschafter* ogłasza depeszę austryacką z dnia 29 października t. r. odnoszącą się do sprawy niemiecko-duńskiej. Hr. Rechberg ze znanej depeszy Russella z dnia 24 września wychodząc, rozwija pojmowanie, jakie propozycye angielskie znalazły w Austryi i Prusiech. We wstępie depeszy austryackiej powtórzono główną treść angielskiego aktu. Hr. Rechberg kieruje uwagę na trzy punkta, które lord Russell za tak niewątpliwe uważa, że żadnego dalszego niewymagają rozbioru; a mianowicie: 1) że w Holsztynie i Lauenburgu bez przyzwolenia stanów tych księstw praw wydawać i podatków rozpisować nie można; 2) że wspólna konstytucya z 2 października 1855 co do Holsztynu i Lauenburgu już formalnie zniesiona, także Szleswiku obowiązywać nie powinna; a 3) że właściwemu królestwu Duńskiemu służy prawo nadawania sobie praw i rozpisywania podatków na własną rękę, niezależnie od księstw przyzwolenia. Z tych zasad wychodząc ułożył, jak wiadomo, lord Russell swoje propozycye ugodne w następnych czterech punktach sformułowane: 1) Księstwom holsztyńskiemu i lauenburskiemu należy wszystkiego tego udzielić, czego dla nich domagał się Związek niemiecki. 2) *Szleswik* powinien mieć prawo samorządu i *niepotrzebuje być reprezentowany w radzie państwa.* 3) Budżet normalny przyzwalać mają co dziesięć lat cztery ciała reprezentacyjne: duńskie, holsztyńskie, lauenburskie i szleswickie. 4) Nadzwyczajne wspólne wydatki potrzebują także przyzwolenia sejmu duńskiego jako też i stanów trzech księstw. Po tem streszczeniu angielskich propozycyj następuje w wspomnianej depeszy z 29go października do posła austryackiego w Londynie hr. Wimpffena wystósowanej zapatrywanie się na nie gabinetu austryackiego. Hr. Rechberg pisze:

„Po uważnem zastanowieniu się nad tem ważnem pismem i po zasięgnięciu zdania królewsko-pruskiego dworu, któremu londyński gabinet te same przedłożył propozycye, spisując następne uwagi odpowiadam hr. Russellowi na jego życzenie poznania naszych zdań o jego projekcie załatwienia sprawy niemiecko-duńskiej.

„W końcu długiej a bezowocnéj dyskusyi między mocarstwami niemieckiemi a kopenhaskim gabinetem rząd ces. austryacki wyrobił sobie to stanowcze zdanie, że w celu pozyskania klucza do ostatecznego rozwiązania dotychczasowych zawikłań należy przedewszystkiem przekonać dziś Danię o niemożebności zatrzymania wspólnej konstytucyi z 2go października 1855, w sprzeczności z ugodami z 1851/2 zaprowadzonej a w Holsztynie i Lauenburgu już znowu zniesionej — jako węzła, któryby tylko resztę części monarchii obejmował. Był to główny cel naszego memorandum z sierpnia t.r. A zatem szczególniejsze tylko sprawić nam mogło zadowolenie przeświadczenia się, że zapatrywanie się nasze podziela rząd W. Brytanii, co wziąwszy do wiadomości nie waham się wypowiedzieć przekonania, że rząd W. Brytanii główną sobie około załatwienia pokojowi europejskiemu zagrażającej sprawy spornej zjedna zasługę, jeżeli rząd duński, który tyle ma powodów do usłuchania rad ze strony Anglii udzielanych, skłoni do *stanowczego zniesienia konstytucyi z 1855 i co do Szleswiku.*“

„Niemniej zaspakaja nas i to, że lord Russell związkowi niemieckiemu zupełne przyznaje prawo do stanowczego rozstrzygania swojemi uchwałami spraw co do Holsztynu i Lauenburga w Frankfurcie wytoczonych.“

Z naszej strony dalecy jesteśmy od powątpiewania, że właściwe królestwo duńskie własne prawa stanowienia uchwał i rozpisania podatków wykonywać może bez zależności od przyzwolenia zgromadzeń reprezentacyjnych księstw.“

„Cieszymy się więc z tego, że z rządem W. Brytanii co do tych punktów, które według jego zdania żadnego dalszego rozbioru niepotrzebują, w zupełnej jesteśmy zgodzie. Pospieszamy z oświadczeniem, że z naszej strony jestem także skłonny uważać pozytywne propozycye, stanowiące drugą część depeszy hr. Russella, za stósowną i sprawiedliwą podstawę do stanowczego ukończenia niemiecko-duńskiej sprawy.“

„W celu zasłonienia gabinetu cesarskiego od odpowiedzialności muszę jednak podnieść, że wmieszanie się mocarstwa trzeciego do tej sprawy znaleźćby musiało granicę w prawie związku niemieckiego od samego lorda Russella mu przyznanem, mocą którego tam gdzie chodzi o wewnętrzne sprawy Niemiec, niezawiśle od wszelkiego zewnętrznego wpływu, działa podług ustaw związku. Powinienem dalej i to przypomnieć, że gabinety wiedeński i berliński nie mają wyraźnego mandatu do działania w imieniu związku niemieckiego, i że dla tego nie znajdują się w tem położeniu, aby módz przedsiębrać zmiany w prawnych stosunkach związku. Cztery punkta, które lord Russell jako podstawę do ugody postawił, nieschodzą się całkiem z postanowieniami z 1851—52, z których związek żądania swe wyprowadza, a zatem rządy austryacki i pruski nie mogą z własnego postanowienia zamiast dokładnego wykonania rzeczonych postanowień przyjmować propozycyi z niemi niezupełnie zgodnej. Ograniczają się one na wypowiedzeniu swego indywidualnego zdania co do tego, czy uznają za stósowne, aby związek zgodził się na onę zmianę podstawy; zdania, które tem samem u swych niemieckich sprzymierzeńców bronić będą.

„O czem uprzedziwszy nie waham się poświadczyć, że według zdania cesarskiego gabinetu prawa i interesa, których w tej sprawie bronić jest obowiązany, przez zupełne i szczere wykonanie czterech od gabinetu londyńskiego postawionych punktów nie mniej skutecznie, jak przez wykonanie postanowień z 1851—52 możnaby zabezpieczyć. Rząd cesarski w zamiłowaniu swem pokoju dla projektu zgody, o którym ma takie zdanie i który powagę Anglii ma za sobą, pewnie tylko największą życzliwość żywić może. W interesie skutku, o który właśnie chodzi, sądzi, że zresztą nie może dość zalecać, ażeby ten sam duch równej sprawiedliwości dla wszystkich części monarchii duńskiej, który się w wypomnianych czterech punktach niezaprzeczenie objawia, kierował także przy traktowaniu wszystkich tych kwestyj, które obok tych sumarycznych punktów, albo celem ich wykonania, wymagać będą uregulowania, a z których najważniejszą wskazał lord Russell, przemawiając w tekscie swej depeszy za utworzeniem wspólnej rady stanu.“

„Kończę powtarzając, że powyższe oświadczenia zobowiązaniom między związkiem niemieckim a Danią istniejącym niczego ująć nie mogą co do mocy i znaczenia i że zachowujemy nie tylko związkowi ale i sobie samym prawo powrócić wyłącznie do tych ostatnich, jeżeli wpływ pojednawczy Anglii dla braku chęci zbliżenia się dworu duńskiego nie dopiąłby celu.“

„Racz p. hrabio po myśli tych uwag rozmówić się z ministrem król. rządu W. Brytanii udzielając zarazem J. Exscelencyi odpisu tej depeszy i t. d.

Hr. *Rechberg.*“

Austrya oświadcza zatem, że zgadza się na propozycye lorda Russella; ale zarazem jest tego zdania, iż ponieważ postawione przez lorda Russella cztery punkta nie zgadzają się zupełnie z postanowieniami z 1852, oba niemieckie mocarstwa dopiero od Związku muszą otrzymać upoważnienie do rokowań na tej zmienionej podstawie.

Jak słychać, gabinet pruski podobnąż notę wystósować zamierza do Londynu, a to zapewne dla okazania gabinetowi angielskiemu, iż w tej kwestyi oba państwa niemieckie idą zgodnie. Wkrótce też ma być postawiony w Bundestagu wspólny wniosek austryacko-pruski, celem otrzymania dalszego od związku niemieckiego umocowania co do Szlezwiku, który nie był objęty dotychczasową instrukcyą, a nota angielska utorowała niejako drogę takiej interwencyi. Dotychczas związek niemiecki miał jedynie prawo przestrzegać wykonywania protokólu londyńskiego co do Holsztynu. Wdanie się Anglii opierało się na tym jedynie akcie. Hr. Rechberg widocznie przeto dla tego przesłał do Londynu powyższą notę z 29go października, aby mieć premissę do sprowadzenia kwestyi szlezwickiej na pole, na którem holsztyńska mogłaby być legalnie rozstrzygniętą, to jest w Frankfurcie.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 27 listopada. Z powodu odbytego wczoraj pogrzebu ś. p. Józefa Kirchmajera w Pleszowie, dokąd wielu z tutejszych obywateli udało się, posiedzenie publiczne Izby handlowéj zapowiedziane na wczoraj odbyć się nie mogło; nastąpi zatem w sobotę dnia 29 b. m. o godzinie 4téj popołudniu.

— Proszeni jesteśmy o umieszczenie następującego wyjaśnienia:

W wiadomości o wykończeniu katalogu wystawy archeologicznéj Krakowskiéj z r. 1856, umieszczonéj w części literacko-artystycznéj *Czasu* z 23 listop. Nr. 270, powiedziano, jakoby dział tejże wystawy obejmujący zabytki szklane, porcelanowe i gliniane przezemnie był opracowany dla rzeczonego katalogu. Żądano wprawdzie po mnie téj roboty i mimo wypraszania się od niéj włożono ją na mnie. Że atoli archeologią w znaczeniu właściwém nie zajmowałem się nigdy, a na wyrobach mnie do opracowania wyznaczonych nie znałem się i nie znam, pracy téj dokonać nie mogłem. Czego więc nie zrobiłem, tego przypisywać mi nie można, raz, iżby to było z krzywdą tego, który tę pracę rzeczywiście wykonał, powtóre, iż piszący o czemś bierze tenże na siebie odpowiedzialność za pracę swoją. *Dr. E. Janota.*

— Dnia 26 zmieniła się temperatura z —4,°8 na +3,°7 R. barometr ciągle opadał, wieczorem dochodził tylko do wysokości 326,'"42 i znowu zaczął się zwolna podnosić; wiatr wschodni silny, po południu nawet z wichrem, przybrał rano 27, kierunek północno-wschodni i znacznie się uśmierzył; chmury ciągnące z południa nie dozwalają jeszcze oglądać błękitu nieba; o godz. 6téj zrana (27) pokazywał termometr 1,6 stopni ciepła a barometr wzniósł się do wysokości 326,'"56.

— Piszą nam z nad Sanu pod d. 25 listopada:

(s.) Deputacya z Radymna złożona z mieszczan i chłopów udała się pospołu do Wieleb. X. Polańskiego biskupa grec. kat. w Przemyślu z prośbą, aby tenże zabronił X. Kołpaczkiewiczowi wszelkich zmian obrządkowych, inaczéj bowiem wszystek lud unicki przejdzie na obrządek łaciński. Gdy zaś prośba ta i zastrzeżenie nieprzyniosły pożądanego skutku, mieszczanin p. Konstanty Batorowicz, który był pierwszą głową w cerkwi, i bez żadnego wynagrodzenia utrzymywał w niéj porządek i czystość, a przyjemnym głosem przewodził śpiewom, wyspowiadawszy się w d. 23 lisopada, przyjął podczas summy komunię świętą wraz z rodziną swoją i przeszedł na obrządek łaciński. Inni zaś jego koledzy podali sobie ręce, że wszyscy to uczynią.

— O pięknym czynie niepospolitéj odwagi i poświęcenia donosi *Gazeta Narodowa.* W nocy 9go b. m. powstał na folwarku Berežnikach pod Sokołówką (niewiemy którą, bo w Galicyi są trzy Sokołówki) pożar u starozakonnego Zymanda, podłożony jak się zdaje przez belfera, który poprzednio skradł perły i kulczyki. W nieobecności Zymanda, żona jego na śnie się zerwawszy na widok ognia spuściła oknem czworo dzieci, a sama z piątem na ręku następnie wyskoczyła z chałupy, bo już do drzwi przystępu niebyło przed ogniem. Rozpacz jednak nieszczęśliwą matkę ogarnęła, gdy się spostrzegła, że w chałupie został jeszcze jeden jéj syn 7-letni z drugim obcym chłopcem, z którym razem pobierał naukę od owego belfera. Chciała się rzucić w ogień, lecz siły ją opuściły. W tem zjawia się p. Władysław Śliwiński, syn dzierżawcy folwarku, a dowiedziawszy się o co idzie, przedziera się do palącéj izby i wynosi żywych chłopców.

— Podług doniesienia urzędu powiatowego w Bukowsku w obwodzie sanockim, palą się od 9 b. m. na kilka mil lasy węgierskie na pograniczu tego obwodu. Najbardziéj zagrożone są tym pożarem po stronie galicyjskiéj gminy Zubeńsko, Lubków i Wola niechowa. C. k. władza obwodowa w Sanoku wydała już potrzebne rozporządzenia, ażeby zapobiedz rozszerzeniu się ognia na terytoryum galicyjskie.

— W Mielnicy, w obwodzie czortkowskim popełniony został 16go b. m. zamach skrytobójczy na tamtejszego komisarza straży finansowéj p. Siess. *Gazeta Lwowska* tak o tem pisze: Około godziny 9téj, gdy pisał w swojem biórze, strzelił ktoś w okno, i kula zgruchotawszy podwójne szyby, ugodziła komisarza w kark, przedarła się przez muszkuły i wyleciawszy drugą stroną uderzyła o ścianę. Rana ma być podług zdania tamtejszego lekarza bardzo niebespieczna. Podejrzenie pada na jednego z podwładnych, człowieka bardzo złéj konduity, który odgrażał się już dawniéj, że zabije komisarza i którego właśnie tego samego wieczora pan Siess wypędził z szynku do domu, a zaraz po dokonaniu tego zamachu znaleziono karabin jego w sieni pomieszkania komisarza jeszcze w ciepłym stanie, jak po świeżym wystrzale. Zaraz też wzięto go pod areszt i wytoczono śledztwo kryminalne.

— Przed kilkoma dniami zniknął z Berlina radzca stanu rosyjski Seminow. Familia jego ogłosiła nagrodę za odszukanie go, obawiano się bowiem, aby sobie jakiéj krzywdy nie wyrządził, gdyż był w usposobieniu umysłu melancholijnem, a nie jak donosi *Gazeta wiedeńska*, aby nie padł ofiarą jakiego politycznego zamachu, bo tak *Gazecie wiedeńskiéj* jak i całemu światu niewiadomo było, czy istnieje jaki Seminow. W kilka dni znaleziono go o parę mil od Berlina w karczmie, gdzie sobie obrał mieszkanie.

— Tancerka paryskich teatrów Emma Livry odbywając próbę w kostiumie, nazbyt się przysunęła do jednéj z lamp i stanęła naraz w płomieniach. Wprawdzie jeden ze służby teatralnéj rzucił na nią wielką płachtę i przytłumił ogień, lecz aktorka okropnie jest poparzoną i lekarze nie są jeszcze pewni czy ją uratują. Jeśli pozostanie przy życiu, to straci zapewne utrzymanie, bo ją blizny albo oszpecą, albo pozbawią gibkości ciała.

— Jutro w piątek dnia 28 listopada, Ś. Rufina męczennika.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wrocław 24go listopada. Dziś praktykowano ceny następne: za 1 szefel pruski (przeszło 14 garncy) groszy srebrnych pruskich (po 5 cent. w. a. oprócz *lažy.*)

	przed.	śred.	posled.
Pszenica biała	80-81	76	70 75
„ żółta	74-75	72	67-70
Żyto	56-57	55	53-54
Jęczmień	39 40	38	36 37
Owies	25-26	24	22-23
Groch	52-55	50	47-49
Rzepak (za 150 funt. *brutto*)	235	223	209

Ceny nasienia koniczyny za 1 centnar cłowy ($89\frac{1}{2}$ funtów wiedeńskich) talarów pruskich (po $1.57\frac{1}{2}$ kr. w. a. oprócz *agio*).

Czerwona przednia	$13\frac{5}{6}$—$14\frac{1}{3}$
„ dobra	$12\frac{3}{4}$—$13\frac{1}{3}$
„ średnia	10 —11
„ poślednia	8 — $9\frac{1}{6}$
Biała przednia	$18\frac{3}{4}$—$19\frac{3}{4}$
„ dobra	$16\frac{1}{4}$—18
„ średnia	$12\frac{3}{4}$—$15\frac{1}{2}$
„ poślednia	10 —$11\frac{3}{4}$

CENY ZBOŻA

Na targowicy publicznéj w Krakowie w trzech gatunkach praktykowane.

(W walucie nowéj austryackiéj.)

Wyszczególnienie produktów	I. Gatunku od zł.	c.	I. do zł.	c.	II. Gatunku od zł.	c.	II. do zł.	c.	III. Gatunku od zł.	c.	III. do zł.	c.
Miersa w. pszen. zim.	4	50	5	—	—	—	4	37½	—	—	—	—
„ pszen. jaréj	—	—	4	50	—	—	—	—	—	—	—	—
„ żyta	3	—	3	12½	—	—	2	75	—	—	—	—
„ jęczmienia	2	50	2	60	—	—	2	—	—	—	—	—
„ owsa	—	—	1	50	—	—	1	37½	—	—	—	—
„ grochu	3	—	3	12½	—	—	2	75	—	—	—	—
„ jagieł	4	75	5	—	—	—	4	50	—	—	—	—
„ fasoli	3	50	3	75	—	—	3	25	—	—	—	—
„ prosa	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ tatarki	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ rzepaku zim.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ rzepaku letn.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ ziemniak.	1	5	1	10	—	—	1	—	—	—	—	—
Centn. w. siana	—	—	—	90	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ słomy	—	—	—	75	—	—	—	—	—	—	—	—
Funt mięsa wołowego	—	20	—	24	—	17	—	19	—	—	—	—
„ „ z drobnego	—	18	—	22	—	15	—	17	—	—	—	—
„ polędwicy woł.	—	—	—	30	—	—	—	28	—	—	—	—
Spirytusu garn. saw. mas. 2 hal. 1 i 1½ fdl z opł. na 90° Trall.	—	—	2	60	—	—	—	—	—	—	—	—
Okowity na 82°	—	—	2	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Masła śwież. garniec mający f. 6 łót. 17½	—	—	3	25	—	—	3	—	—	—	—	—
Słoniny funt	—	—	—	50	—	—	—	48	—	—	—	—
Soli „	—	—	—	9	—	—	—	—	—	—	—	—
Jaj kurzych kopa	—	—	1	25	—	—	1	20	—	—	—	—
Miarka czyli 1/8 mecy												
Kaszy jęczmiennéj	—	45	—	50	—	35	—	40	—	—	—	—
„ częstochowsk.	—	—	1	20	—	—	—	—	—	—	—	—
„ pszenicznéj	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ perłowéj	1	—	1	15	—	—	—	90	—	—	—	—
„ tatarczan. całéj	—	—	—	90	—	—	—	85	—	—	—	—
„ ditto łupanéj	—	—	—	75	—	—	—	—	—	—	—	—
Pęcaku	—	—	—	70	—	—	—	65	—	—	—	—
Kaszy jaglanej	—	—	—	65	—	—	—	60	—	—	—	—
Mąki z pod krupek	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ pszenicznéj	—	60	—	65	—	50	—	55	—	—	—	45

Z Komisaryatu targowego. — Kraków 25 listopada 1862.

Delegowani obywatele: Jg. Kozubowski. E. Fuchs.

Radzca Magistratu Wisłocki.

Komisarz targowy: Jeziersk

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Kassel 25 listopada. Fmpor. Schmerling przybył tu wczoraj wieczór, i natychmiast otrzymał u Elektora posłuchanie, o które był prosił. Dzisiejsza *Hessische Morgenzeitung* została zabraną.

Turyn 26 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu Izby wyjawił Nicotera, iż Rattazzi wzywał go, aby wpływem swoim między członkami lewéj strony przyczynił się do zwalenia ministeryum Ricasolego; Nicotera usłuchał tego, albowiem Rattazzi przyrzekł mu uskutecznić uzbrojenie narodowe za pomocą Garibaldczyków i radykalnie zreorganizować wewnętrzną administracyę. Nicotera broni działania Garibaldego w celu oswobodzenia Rzymu i uderza gwałtownie na Cialdiniego z powodu okrucieństw popełnianych na Garibaldczykach po katastrofie pod Aspromonte. Wzywa on w końcu Izbę, aby ministerium pociągnęła do odpowiedzialności. Jen. Cugia opowiada wypadki w Sycylii podczas swojego tam pobytu, i szczególnie to podnosi, że cała ludność tem bardziej wierzyła w tajemnicze porozumienie się między Garibaldim a rządem, iż wówczas na wielu punktach w Sycylii wyładowano z okrętów broń, którą rząd przeznaczył dla gwardyi narodowej. Cairoli obwinia ministerium o wszystkie złe jakie na Włochy spadło, i wzywa Izbę, aby utworzyć koalicyę przeciw ministerstwu.

Paryż 26 listopada. Dzisiejszy *Constitutonnel* w artykule podpisanym przez p. Lymairac przypomina, iż Francya nie miała żadnego powodu od rzucenia propozycyi angielskiéj, aby odnowić zobowiązania trzech mocarstw względem Grecyi. Położenie Francyi—mówi *Constitutionnel*— jest zupełnie jasne. Wstąpienie na tron grecki księcia Alfreda angielskiego nie może bynajmniéj obrazić Francyi. Grecya ma zupełną swobodę wybrać sobie panującego; nasze zaś stosunki z Anglią są tak serdeczne, iż wybranie księcia Alfreda żadnego nieukontentowania wzbudzić nie może. Lecz wielkie mocarstwo, któreby musiało w Grecyi popierać dynastyę, znalazłoby się w obec dwóch trudności: musiałoby albo nowego króla zamknąć w dotychczasowych granicach, przez co straciłby wziętość w narodzie, albo musiałoby zachęcać ambicyę Grecyi, co wyprowadziłoby znów na stół sprawę wschodnią, której się tak obawiają. Te wielkie trudności wynikłyby z tryumfu księcia Alfreda w Grecyi. Byłoby błędem nie chcieć ich widzieć. *Times* pojął to dokładnie.

Londyn 26 listopada. Dzisiejszy *Morning Post* (organ Palmerstona) pisze: Jeżeli książe Alfred angielski nie przyjmie greckiéj korony, to będzie wybrany książe Leuchtenbergski, który reprezentuje zasadę ataku (na Turcyę). Jeżeli ks. Alfred przyjmie koronę, to Anglia odstąpiłaby Grecyi wyspy jońskie.

Londyn 26 listopada. Według *Morning Star*, rada ministrów postanowiła zmniejszyć budżet wydatków na rok przyszły o 2 miliony funtów szter. (80 milonów złp.).

Petersburg 26 listopada. Dzisiejszy *Journal de St. Petersbourg* ogłasza zasady ustawy o podatku gildyjnym, przedłożonéj Radzie państwa. W tym projekcie ustawy wyrzeczone jest jednakowe przypuszczanie krajowców i cudzoziemców na kupców gildyjnych i utrzymanie socyalnych przywilejów stanu kupieckiego, oraz oznaczona wysokość podatku gildyjnego. Względem zagranicznych izraelitow, utrzymywane zostają dotychczasowe rozporządzenia. (Już drugi telegram w krótkim przeciągu czasu donosi o tym jednym a nie wielkie znaczenie mającym i nie wielką zmianę zaprowadzającym projekcie reformy. P. R. Cz.).

Stan rzeczy w Warszawie i Kongresówce przedstawia powyżej nasz korespondent. O rozruchu w Rypinie w Płockiem, o którym wspomina, otrzymujemy teraz bliższe wiadomości; przynosi je także i korespondencya zamieszczona w *Dzienniku Poznańskim,* który właśnie odbieramy. Korespondencyę tę podamy w następnym numerze. Ciemność i podstępna dążność rozporządzenia poborowego, wyłączającego niby włościan od poboru, a brać ich do wojska polecającego, stąd mylne pogłoski, szerzone przez ajentów rosyjskich a podobno i straż graniczną, były głównym powodem rozruchu.— W dniu 25 t. m. otwartą została Szkoła Główna w Warszawie „publicznem posiedzeniem samych profesorów“, jak pisze urzędowy *Dziennik* z 26 t. m.

Tylko prędzéj! — taka jest dewiza Rady państwa w Wiedniu. Najważniejsze też części budżetu rozchodów uchwalono, a do tego części najtrudniejsze. *Gazeta Wiedeńska* ogłasza dziś ustawę sankcyonowaną o promesach. Spodziewają się, że także ustawa drukowa otrzyma niebawem sankcyę cesarską.

W zupełnie ten sam sposób jak w czerwcu, sprawa konstytucyi kasselskiéj będzie zapewne i tym razem załatwioną. Wtedy uległ Elektor nie wezwaniu samych Prus, lecz gdy się przekonał, że i Austrya popiera żądania pruskie; Austrya zaś poparła je dla tego, aby niedozwolić Prusom działać na własną rękę, tudzież aby odjąć ustąpieniu Elektora cechę uległości dla Prus. Teraz gdy z powodu odroczenia reprezentacyi w Kasselu i nieprzedłożenia jéj budżetu, Prusy wysłały gońca z notą dyplomatyczną w téj sprawie, gabinet wiedeński wysłał do Kasselu jenerała Schmerlinga zapewne z przedstawieniami do elektora, a jak utrzymuje *Gazeta Krzyżowa,* oba rządy niemieckie jednakowo się oświadczyły przeciw ostatnim krokom Elektora, jakiemi są odroczenie Izby i oddalenie ministrów. To też berlińska *Börsen Ztg* zamieszcza telegram z Kasselu z doniesieniem, że Elektor uległ żądaniu, że ministeryum Stiernberga pozostanie, a Izba będzie niebawem napowrót zwołaną.

Rząd pruski miał wystósować okólną notę do rządów, niby na wzór noty p. Drouyn de Lhuys, w której mówi, że tytuł króla włoskiego przyznany był przez Prusy jedynie osobie króla Wiktora Emanuela, lecz że żadnych praw dalszych z tego powodu Prusy nie przyznają królestwu włoskiemu.

Korespondenci z Włoch i dzienniki tameczne coraz stanowczej utrzymują, iż większość Izby poselskiej oświadczy się przeciw ministerstwu Rattazzego i jego polityce, gdy po zamknięciu rozpraw przyjdzie do wotowania; twierdzą także, lecz z mniejszą już stanowczością, że w takim razie rząd rozwiąże Izby i odwołując się do narodu nowe rozpisze wybory. Przy dalszych rozprawach z wielką ciekawością oczekują na mowę Ricasolego, który się także zapisał do głosu; lecz tego poprzednika Rattazzego nie stawiają mu teraz za następcę; przyjaciele Ricasolego twierdzą, iż przy dzisiejszych okolicznościach nie zamyśla on współubiegać się o objęcie steru rządu.—Doniesienia z Neapolitańskiego okazują, iż w prowincyi tej, tak długo niepokojonej i niszczonej przez rozbójników, większa teraz nieco nastała spokojność, chociaż bynajmniej nie zupełna. Jen. La Marmora urzędowo zaprzecza wiadomości telegraficznej, ażeby świeżo 300 bandytów napadło na Santo Paulo w Bazylikacie. Zdarzyło się to było, lecz dawniej, bo jeszcze 7go t. m. i to nie w Bazylikacie, lecz w Kapitanacie.

Dzienniki **francuskie** z 25go t. m. zajmują się głównie kandydaturą księcia Alfreda angielskiego na tron grecki. *La Presse* łączy się z wyrażonem już przez kilka dzienników mniemaniem, iż rząd angielski dla tego tylko zdaje się zachęcać Greków do tego wyboru, aby trzymając sprawę w ręku, zwrócił ją potem według swojéj woli. Dziennik ten twierdzi, że podobnie jak król Ludwik Filip pozwolił na wybór syna swego księcia Nemours na tron belgijski, aby potem łatwiéj go zwrócić na księcia Leopolda; tak teraz rząd angielski używa tego samego sposobu dla postawienia na tronie swego prawdziwego kandydata, za jakiego uważa *La Presse* hr. Flandryi, młodszego syna króla belgijskiego, lub syna króla włoskiego. *Constitutionnel* z 25go t. m. zwraca uwagę, iż dziennikarstwo wiedeńskie jest przeciwne kandydaturze księcia Alfreda na tron grecki; a tenże sam półurzędowy dziennik w numerze następnym, którego jeszcze nie mamy, lecz o którym mówi powyższa depesza, jaśniéj jeszcze swe zdanie o téj kandydaturze wyraża, iż wybór księcia Alfreda musiałby na stół wywołać sprawę wschodnią.

Dzienniki **rumuńskie** przynoszą pismo, jakie prezes ministrów Kreczulesku odczytał w d. 16 t. m. otwierając sejm rumuński w Bukareszcie, w imieniu panującego księcia Kuzy. W piśmie tem książe usprawiedliwia się dlaczego z powodu okoliczności niezależnych od rządu (albowiem Porta i mocarstwa nie chciały jeszcze wówczas przystać na połączenie obu księstw i ich sejmów) budżety na lata 1861 i 1862 nie były przez sejm wotowane; lecz teraz gdy usunięto trudności wypływające z podwójnej administracyi i z podwójnego prawodawstwa, rząd przedłoży sejmowi budżet na rok 1863 a zarazem projekta do różnych reform i ustaw.

Ostatnie depesze telegraficzne Czasu.

Wiedeń 27 listopada wieczór. Dzisiaj rozpoczęły się w Izbie deputowanych rozprawy nad podwyższeniem podatków stałych. 18 mowców zapisało się do głosu.

Kassel 27 listop. Elektor cofnął dymisyę daną ministrom. Reskryptem ministeryalnym zgromadzenie stanów zwołane jest znowu na d. 4 grudnia.

Antoni Kłobukowski redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 27 Listopada.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. n. złp.	376	370
Ruble sr. nowe na m. pols. agio „	107½	106½
Talary pruskie, za 150 złr. now. tal.	82½	81½
Srebro nowe . . . . złr.	121	120
Półimperyały rosyjskie . . . . „	10 6	9 91
Napoleondory 20-fr. . . . . . „	9 80	9 65
Dukaty holenderskie ważne . . „	5 77	5 69
„ austryackie . . . . . „	5 83	5 75
Listy zast. gal. z kup. na m. kon. „	85⅔ –	84⅚—
„ „ „ „ na wal. a. „	81¾—	81 —
Obligacye indemn. z kuponami „	71 75	71 —
Pożyczka nar. z r. 1854 bez kup. „	82 75	81 75
Akcye kolei gal. bez kup. i bez dywidendy z wpłatą pełną . „	226	224
Listy zastawne polskie z kup. . złp	101¼	100½

Wiedeń 27 Listopada. (telegr.)	złr.	cent.
5% Metaliki.	71	45
5% Pożyczka narodowa.	82	65
Akcye banku narodowego wied. .	781	—
„ banku kredytowego. . . .	222	—
Srebro.	121	15
Londyn, 10 funt. szterl.	122	—
Dukat pojedynczy.	5	83

Wiedeń 26 Listopada.	żądają	płacą
Pożyczka skarbowa:		
5% Metaliki na wal. austr. . . .	65 70	65 60
5% Pożyczka narodowa	82 70	82 60
5% Metaliki na mon. konw. . .	71 50	71 30
5% Oblig. indem. niższéj Austryi .	88 —	87 —
5% „ „ węgierskie . . .	72 75	72 —
5% „ „ chorw. słow. ban.	72 50	72 --
5% „ „ galicyjskie . . .	71 40	71 10
5% „ „ bukowińskie . .	69 75	69 25
5% „ „ siedmiogrodzkie .	70 —	69 25
5% Pożyczka nowa wenecka. . .	95 —	94 —
Listy zastawne:		
5% Banku narod. 6 letnie. . . .	104 50	104 —
„ „ „ 10 letnie. . . .	100 50	100 —
„ „ „ 12 miesięczne. .	100 —	99 50
„ „ „ losow. w wal. austr.	85 40	85 20
4% Tow. kred. galicyjskie. . . .	81 —	80 50
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. skarb. z r. 1839 całe. .	142 50	147 —
„ „ „ z r. 1854 na 4%	92 15	91 90
„ „ „ z r. 1860 całe. .	88 40	88 30
Bilety rentowe Como.	18 15	17 90
Losy zakładu kredytowego. . . .	133 10	132 90
„ tryestskie na 4½%	119 —	118 —
„ żeglugi par. na Dunaju. . .	95 —	94 50
„ Księcia Esterhazego na 40 złr.	99 50	98 50
„ Księcia Salm „ 40 „	37 —	36 50
„ Księcia Palffy „ 40 „	36 25	35 75
„ Księcia Clary „ 40 „	35 50	35 —
„ Hr. St. Genois „ 40 „	35 50	35 25
„ Miasta Budy „ 40 „	36 50	36 —
„ Ks. Windischgrätz „ 20 „	22 25	21 75
„ Hr. Waldstein „ 20 „	21 25	20 75
„ Hr. Keglewicza „ 10 „	15 50	15 25
Akcye bankowe i przemysłowe:		
Akcye banku narod. austr. . . .	788 —	786 —
„ zakładu kredytowego . . .	221 60	221 50
„ żeglugi parowéj na Dunaju	412 —	410 —
„ kolei północnéj Ces. Ferd. .	1906	1904
„ „ rządowéj	238 —	237 —
„ „ zachodniéj Ces. Elżb.	153 —	152 50
„ „ Pardubickiéj.	125 —	124 80
„ „ Nadcisańskiéj. . . .	147 —	147 —
„ „ Południowéj.	289 —	288 50
„ „ Galicyjskiéj	224 75	224 50

Kursa zagran. (3 miesięczne)	Disconto miejscowe	żądają	płacą
Amsterdam 100 zł. hol. . .	4	104 25	104 15
Augsburg 100 zł. nadr. . .	4	103 50	103 40
Berlin 100 talar.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.	3	103 70	103 60
Genua 100 lirów piem. . .	5	—	—
Hamburg 100 marków . .	4	91 80	91 75
Lipsk 100 tal.	4	—	—
Liworno 100 lirów	5	—	—
Londyn 10 funtów	3	122 10	122 10
Paryż 100 franków. . . .	4	48 45	48 40

Waluty:	żądają	płacą
Cesarskie korony.	16 75	16 70
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę . . .	5 84	5 82
„ „ obrączkowe . .	5 84	5 82
Złoto al marco	—	—
Napoleondory.	9 77	9 74
Suwereny	—	—
Fryderyki.	10 29	10 26
Luidory	10 —	9 95
Suwereny angielskie	12 29	12 26
Imperyały rosyjskie	10 3	10 —
Srebro	121 75	121 25
„ kupony	122 —	121 50
Talary związkowe	1 82¾	1 81¾
Pruskie bilety kasowe	1 82¼	1 82¼

Lwów 25 Listopada.	żądają	płacą
Dukat holenderski	5 81	5 76
„ austryacki.	5 82	5 77
Półimperyał rosyjski.	10 3	9 94
Rubel rosyjski.	1 93	1 91
Talar pruski	1 82	1 81
Listy zast. gal. bez kup. w. austr .	79 95	79 35
„ „ „ „ „ w mon. k. .	83 95	83 35
Oblig. indemn. bez kuponu	71 22	70 67
Pożyczka narodowa bez kuponu . .	82 80	82 17
Akcye gal. kolei żel. Karola Ludw.	224 50	222 67

Warszawa 26 Listopada.	żądają	płacą
Półimperyały. . . . . rubli	—	5 57
Obligi skarbowe . . . . „	92 38	—
kupon	—	– 62⅔
Listy zastawne III okresu . . rubli	14 94	14 92
kupon	—	— 25⅔
Akcye kolei żel. warszawko-wied. .	88 —	87 50

Wrocław 26 Listopada.	żądają	płacą
Banknoty austr. w mon. nowéj. .	—	83 7/12
Polskie bilety bankowe	89	—
„ Listy zastawne.	88⅞	—
Poznańskie Listy zastawne 4% . .	—	—
„ „ „ 3½% .	—	—
Obligi kolei krak.-szlązkiéj. . . .	—	—

Paryż 24 Listopada.	
Renta 3%	70 25

Londyn 24 Listopada.	
Konsole	92¼

Pociągi osobowe na kolejach żelazn.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7. rano; 3. 30 po południu = do *Warszawy* 8 rano; 3. 30 do południu = do *Wrocławia* 8 rano = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8 rano. = do *Lwowa* 10. 30 rano; 8. 30 wieczór = do *Przemyśla* 6. 15 rano = do *Wieliczki* 11. rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 8. 30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11. rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 11. 27 przed południem; 2 15 po południu.
ze *Szczakowy* do *Granicy* 11. 16 przed południem; 2. 26 po południu; 7. 56 wieczór.
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5. 10 rano; 5. 20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9. rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5. 27 wieczór = ze *Lwowa* 2. 54 po południu; 6. 15 rano = z *Przemyśla* 7. 23 wieczór = z *Wieliczki* 6. 20 wieczór.
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4. 43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8. 32 rano; 8. 40 wieczór.

W Drukarni „CZASU.“

Przyjechali od 26 do 27 Listopada rb.

HOTEL POLLERA. Kalikst br. Horoch w. dóbr, Stanisław Jordan Stojowski w. d., L. Heimann w. d., E. Jawornicki z Galicyi. Teodor de Lilienhoff M. Rimpler dyr. gór. z Chrzanowa. Adam hr. Łoś w. d. z Królestwa.

Wyjechali: Wincenty hr. Bobrowski do Poremby. S. Białobrzeski, K. Germann z żoną ob. do Galicyi. Dr. E. Kellermann do Wiednia. A. Szczuka obyw. do Królestwa. K. Wolski ob. do Spytkowic.

HOTEL SASKI. Edmund Głowacki ob ze Lwowa. S. Brandys ob., F. Czajkowski ob. z Galicyi. T. Mieroszewska ob., W. Mazaraki ob., R. Straszewski ob., W. Okólski pełn. z Królestwa. H. Spitz z Berna.

Wyjechali: Aleksander hr. Przeździecki wł. dóbr do Wiednia. Jan hr. Tarnowski do Dzikowa. L. hr. Wodzicki, E. Wełański, M. Drohojewski, A. Dunin do Galicyi. A. Gudowski, Jan Gawiński, Jan Stawiński, Henryk Klimkiewicz, Rob. Hirschenfeld do Królestwa.

HOTEL POD RÓŻĄ. Michał Toczyski wł. dóbr z Podleszan. J. Turnau w. d. z Dobczyc. B. Horodyński w. d. z Zbydniowa. A. Zielonka ob. z Szedliszowic. K. Polityński ob. z Tarnowa. E. Żagiel w. d., Dr. Komarnacki z Litwy.

✝

W Piątek dnia 28go Listopada
o godzinie 10ej rano
odbędzie się
w KOŚCIELE OO. DOMINIKANÓW
Nabożeństwo żałobne,
za duszę ś. p.
JÓZEFA KIRCHMAYERA,
zmarłego w Pleszowie,
w dniu 23 bm.

INSERATY.

Ogłoszenie.

[Nr. 20887]

Według osnowy obwieszczenia ck. galicyjskiego Namiestnictwa z dnia 30go Października 1862 r. do L. 67,318 dodatki do podatków stałych, jako to: dodatki na potrzeby krajowe i indemnizacyjne, w skutek dekretu Wysokiego c. k. Ministerym Państwa z dnia 21 Października 1862 r. do L. 5629 M. P. na mocy najwyższego postanowienia Jego ck. Apostolskiéj Mości z dnia 18go Października 1862, w Krakowskim obrębie administracyjnym na rok administracyjny 1863 prowizorycznie aż do dalszego w tym względzie rozporządzenia w tym samym wymiarze ściągane być mają jak to na rok administracyjny 1862 ustanowionem było, t. j. na potrzeby krajowe 9⁵/₁₀ centów, a na potrzeby indemnizacyjne 50⁵/₁₀ centów od każdego złot. reńskiego podatków stałych (nie wliczając w takowe dodatku wojny). (1369-2-3)

Urzędy podatkowe dostały zlecenie ściągania tych dodatków regularnie i w należytym stosunku z pobieranemi podatkami.

Z ck. finansowéj Dyrekcyi krajowéj

W Krakowie dnia 17 Listopada 1863.

Obwieszczenie.

[N. 18742]

Magistrat król. gł. Miasta Krakowa podaje niniejszem do publicznéj wiadomości, że efekta umieszczonym niżéj wykazem objęte, w czasie od dnia 1 Stycznia 1860 do 31 Grudnia 1861 r. od osób podejrzanych odebrane, lub do niewiadomych właścicieli należące, dnia 2 Grudnia 1862 o godzinie **10** przed południem w gmachu Magistratualnym przez publiczną licytacyę sprzedanemi będą.

Wzywa się przeto wszystkich, którzyby prawo własności do któregobądź przedmiotu udowodnić mogli, aby z żądaniem swem przed terminem licytacyi zgłosić się zechcieli.

Kraków dnia 29 Października 1862.

Wykaz effektów i pieniędzy w Depozycie Kassy miejskiéj w ciągu czasu od dnia 1go Stycznia 1860 r. złożonych do 31 Grudnia 1860 r. a dotąd z tegoż nie odebranych:

Branzoletka srebrno wyzłacana. — Zegarek srebrny. — Medalionik złoty z Matką Bozką. — Łyżeczki srebrne do kawy 2. — Łyżeczki srebrne do kawy 2. — Latarnia blaszana do pojazdu w pudełku różowem. — Szpilka bronzowa. — Łańcuszków bronzowych paczka. — Maszynka blaszana żółta. — Kluczyków małych 6. — Blachy połamane sztuk 4. — Kluczyków różnych 7. — Garnki żelazne stare 2. — Podstawka pod wazonik. — Szrubsztak żelazny. — Obręcz żelazna. — Kluczy różnych 5. — Klucz. — Obrużek 5, i kluczyków 8. — Klucz składany do bramy. — Nóż i gwóźdź zakrzywiony. — Kapelusz mężki czarny w pudełku dykturowem. — Worek zgrzebny. — Worek zgrzebny. — Chusteczka bawełniana niebiesko czer. i szalik mężki. — Kozula płócienna mężka. — Kapelusz czarny filcowy mężki, kapelusz filcowy popielaty dziecinny i szal wełniany popielaty mężki. — Chustka niebieska płócienna. — Kamizelka kortowa. — Kołdra zapałowo-czerwona białem prześcieradłem podszyta, Chustka bawełniana kolorowa stara, spodnica w kratkę wełniana, surdut czarny stary, spodnica barhanowa stara potargana, prześcieradło zużyte płócienne, gacie białe, fartuch niebieski i gacie niebieskie barchanowe. — Szkarpetka jedna, kożuch na nogi czarny i woalik szafirowy. — Peleryna szaraczkowa. — Flanelki czerwona i zielona. — Chusteczka czarna półjedwabna — Chustka kobieca stara. — Koszule płócienne mężkie 2. — Płaszcz sukienny szaraczkowy z 2ma pelerynami. — Surdut czarny, chustka niebieska, półkoszulek, koszula, gacie, koszula perkalowa, worek, czapki 3, czarne 2, niebieska górnica, chustki białe do nosa 2, kapeluszy mężkich czarnych filcowych 4 i pudełka dykturowe 2 (z kapeluszy). — Ręczniki płócienne z lit. T. S. 2. — Suknia kobieca perkalikowa. — Kożuch chłopski biały. — Sukienka perkalowa dziecinna szamuowa. — Surdut piaskowy stary, kapelusz filcowy mężki siwy, pudło skórzane na kapelusz z kapeluszem mężkim. — Kaftanik perkalowy kobiecy i lajbik stary. — Mantylka jedwabna czarna, majtki damskie barchanowe, szalik mężki zielono-niebieski, czapeczka sukienna czarna, kapelusz biały okrągły, poduszka do siedzenia skórzana i pudło na kapelusz z kapeluszem mężkim czarnym. — Surdut stary i chustka. — Chustek do nosa białych nowych 6. — Koszule 3, gatek dwoje, spodnica, czapki 2, chustka do nosa ze znakiem W. N. biała, szalików mężkich kolorowych 4. — Krawat mężki czarny, kapelusz damski popielaty jedwabny, chustka biała do nosa. — Korali nitek 3. — Pantofle mężkie stare. — Butów cielęcych para i trzewiki filcowe. — Kalosze skórzane stare. — Butów para skórzanych. — Trzewiki filcowe stare. — Stołki ordynaryjne 2. — Szafeczka nocna politurowana. — Szafliki 2. — Beczki solówki 2 i paki stare 2. — Flaszeczka z oliwy. — Flaszeczek aptekarskich próżnych 3. — Szafliki 2. — Torba podróżna, torbeczka damska mała i parasol bawełniany stary (czerwony.) — Koszyk pręciany. — Koszyki pręciane 2. — Skórek króliczych 10. — Pacierze żydowskie talesa i dwa woreczki. — Książka wędrowna z notatkami i cygarniczką drewnianą. — Torbeczka skórzana podróżna, rękawiczek skórzanych par 3, linia, rękawiczki kortowe, cygarniczka piankowa z cybuszkiem, szczoteczka do włosów i parasolka pościelała stara. — Woreczek damski z okuciem i z łańcuszkiem mosiężnym. — Laska ordynaryjna. — Woreczek. — Parasol kitajowy czarny, parasolka ciemna, pęcherz na tytoń i fajka stłuczona z cybuchem. — Parasole dwa zużyte rękawiczki skórkowe stare, pugilares na cygara z dwoma cygarami, fajka drewniana i parasolka stara. — Torba skórzana z drobiazgami, cygarniczka angielska, pulares stary z notatkami, woreczek mały na pieniądze, cybuchy 3, tabakierka, laski 2 ordynar., laska trzcinowa, parasole 2 kitajowe niebieskie i czarny, parasolka jedwabna, spicruth, okulary ze szkłem stłuczonym i koszyczek. — Parasolka zielona z laską prętami i żelaznemi. — Garnek gliniany. — Scyzoryk.— Portemonaie ciemne. — Fajki drewniane 3 nowe, taśmy kolorowej kilka łokci, guzików porcelanowych 16, koralików szklannych 3 nitki, zwierciadełko w blaszanej oprawce, nici, gielnik drewniany, kozik i haftek kilka. — Parasol bawełniany stary, parasolka, laska trzcinowa, grabki i szufelka drewniane dziecinne. — Laski 2, spisdrut, scyzoryk o jednem ostrzu, cybuch krótki, koszyczek ręczny, garnuszek gliniany, fajka i koszyczek. — Macherzynka, fajka drewniana z cybuchem i scyzoryk. — Pulares skórzany czerwony, laska spacerowa ordynaryjna, cygarniczka piankowa, obrączka krynoliny, pudełko z igłami, parasol niebieski stary, wiązka drewnianych kawałków żółtą blaszką okute. — Żyta 1½ ćwierci w worku. — Parasol stary kitajowy. — Zwitek papieru do rysowania, obrazki w ramkach 2, cerata czarna. — Flaszki 2 opieczętowane. — Skręt gazety francuskiej, książka francuska, obraz z widokiem Ma. Hall. — *Gotowizna*: Złr. 2 kr. 45. — 2 cwancygiery srebrne, 10cio centówek srebr. sztuk 16 i 3 pojedyncze centy. — 1 złr. 10 kr. w. a. — 4 kr. — 1 złr. 5 kr. — 3 złr. 25 kr.

Effekta do 31go Grudnia 1861 r.

Łyżeczka srebrna. — Pierścionek złoty z dyamencikami. — Szpilka złota dyamentowa w kształcie róży. — Łyżeczka srebrna. — Pierścionek złoty wysadzany kamieniami.— Widelec srebrny. — Branzoletka druciana srebrno wyzłacana z imitowanemi kamieniami fioletowemi i z 10ma perełkami. — Łyżka srebrna stołowa. — Łyżka srebrna stołowa. — Pierścionek złoty damski z kamyczkiem. — Łyżka srebrna stołowa. — Kulczyk z wisiorkiem w oprawie srebrnej. — Łyżka srebrna stołowa z lit. E P. — Kluczyk złoty do zegarka. — Łyżka z chińskiego srebra. — Lichtarz mosiężny. — Łańcuszek bronzowy. — Branzoletka bronzowa. — Maszynka blaszana. — Lejek blaszany. — Puszka blaszana. — Kłódka żelazna stara. — Klucz żelazny do bramy domu — Krata żelazna. — Kluczyki 2 żelazne. — Szyny 2 żelazne. — Zawias z hakami 3 pary. — Piłka, świder i ośnik. — Dłuto. — Garnek żelazny. — Żelaza śrubowego 2 kawałki. — Kosy nieoprawne 2. — Żelaza 2 kawałki, grace 3 i kółko z taczek. — Świderek. — Żelaza kawałek i siekierka. — Chustka biała do nosa, worek z effektami, chustka kobieca bawełniana, rękawek damski. — Spodniczka perkalowa. — Pończoch par 3 kobiecych. — Worek zgrzebny. — Chustka do nosa fularowa. — Worek. — Poduszka w sypce zapałowej i chustka kolorowa. — Poduszka skórzana pierzana i czapka z lampasem czerwonym. Kołnierz od futra damskiego z królików. — Szal wełniany zielony i chusteczka — Chustka derowa.—Koszulki 2 dziecinne.—Fartuszek w pasy kaftanik jedwabny czarny kobiecy z frandzlami. — Spodnica wełniana i chustka czerwona. — Worek. — Chustki półpłócienkowe kolorowe w kratę 3. — Kapelusz mężki czarny, wiązka powrozów, czapka żydowska w pudełku, chustek do nosa 4 i worek kolorowy. — Mantylka dziecinna letnia wełniana czarno-biała. — Kapelusz mężki czarny w pudełku, chustka do nosa kolorowa i surdut letni. — Czapka sukienna, kapelusz w pudełku, chustka biała do nosa, krawatka i worek. — Sukna 1¼ łokcia. — Kapota czarna kamlotowa żydowska. — Płótna grubowego sztuka. — Czapka ciemna francuska, kapelusz biały okrągły mężki, szalik na szyję, kapelusz mężki czarny filcowy, szal czarny z frandzlami damski i czapka stara. — Chustek do nosa różnych 5. — Prześcieradło. — Spodnica biała i chustek małych 6. — Chustek do nosa białych 2, rękawiczki stare, płaszczyk damski stary, pudło z szalem, kapeluszem i czapką, kapelusz filcowy i kapelusz słomiany. — Worek z effektami, kapelusz filcowy mężki z pudełkiem, płaszczyk dziecinny, płaszcz gumiany, paletot z podszewką czarno-czerwoną i chusteczki białe 2. — Korale z kości słoniowej 2 nitki. — Czyżemki lakierowane stare, butów cielęcych starych 2 pary, pantofle stare i kalosze gumulastyczne. — Pudło skórzane czarne. — Uzdzienice rzemienne 3, jedna z łańcuszkiem, lejców 2. — Bótów skórzanych para. — Berlacze z okrajek. — Kamaszków cielęcych para. — Kaloszy gumowych starych par 4. — Stołek trzciną wyplatany. — Skrzynka ordynaryjna z okuciem żelaznym. — Putnia i wanienka. — Taki stare. — Beczka. — Flaszki 2, jedna z oliwy. — Flaszka próżna. — Flaszka. — Faska z obręczami żelaznemi. — Taczki stare. — Koszyczek w którym zgrzebło, pudełko szwarcu, mydła kawałek, kawy palonej troszki i soli kawałeczek. — Laski 2, torbeczka damska z drobiazgami, futeralik skórzany na cygara, pudełeczek 5 z próbkami kawy. — Wikla snopek. — Cygarniczka piankowa zużyta z cybuszkiem ordynar. — Woreczek z mąką przenną około garnca. — Portemonaie stare. — Woreczek na pieniądze. — Kozik z ostrzem. — Fajka gliniana z cybuszkiem, fajka turecka z cybuchem, laski 2 trzcinowe, parasol jedwabny czarny stary. — Koszyk, nici 3 paczki, nóż i cukru kawałek. — Okulary w oprawie rogowej. — Guziczki niciane do koszul. — Pudełko owalne drewniane. — Brzytwa. — Miseczka do golenia fajansowa, fajka piankowa z cybuchem, fajka turecka ordyn. z cybuchem, laska z rączką stalową, brzytwa, szczotki dwie, torebka do szycia i koszyczki z laku 2, — Róg na proch. — Portemonaie. — Cygarniczka piankowa z bursztynkiem, parasolka czarna jedwabna, futeralik z okularów, szczotka, torba mężka, laska ordynaryjna, kosz stary, kozik i parasol czarny jedwabny zużyty. — Portemonaie. — Laska, cybuch wiśniowy, parasol zielony bez rączki w futerale skórzanym, futerał ceratowy, torbeczka skórzana podróżna, torbeczka na cygara skórzana, grzebień, pęcherz na tytoń. — Cygarniczka piankowa z cybuszkiem. — Pulares skórzany z kluczykiem do zegarka. — Torbeczka lniana, cygarniczki drewniane 2, lasek różnych 4, parasole stare 2, parasolka mała zużyta, pulares skórzany z drobiazgami i pęcherzyk. — Pugilares skórzany ciemny. — Cygarniczki piankowe 2, klarynet, parasole dwa czarne kitajowe stare, parasolka jedwabna ciemna i laska z toporkiem żelaznym. — Portemonaie. — Torbeczka damska ręczna. — Woreczek skórzany. — Torbeczka podróżna skórzana, torbeczka na cygara skórzana, parasolka czarna jedwabna i koszyczek słomiany. — Cygarniczka drewniana, laski 2, parasolki 2 czarna i kolorowa, koszyk, fajka gliniana i kozik. — Pugilares listowy skórzany. — Woreczki 2 na pieniądze. — Książka do nabożeństwa. — Książki niemieckie 2 i zeszyt druków. — Książka rosyjska. — *Gotówizna*: Złoty reńs. jeden. — Krajcarów 29½. — Krajcarów 29.— Złreńs. jeden i kr. 32. — Krajcarów 30 w. a, — Złreńs. jeden.— Krajcarów 41 w. a.— Krajcarów 19 w. a.— Rubel w bilecie bankowym Królestwa Polskiego. (1563-2-3)

Dobra PROSZÓWKI

pod Bochnią,

do sprzedania, — Bliższa wiadomość pod L. 77 na Piasku. (1438 6)

NAKŁADEM i DRUKIEM

WAWRZYŃCA PISZA

W BOCHNI,

wyszły z pod prasy i są po wszystkich krajowych i zagranicznych księgarniach rozesłane i po oznaczonych cenach w walucie austryackiéj do nabycia:

Grzesznik przymuszony, albo sposób pojednania się z Bogiem, 20 kr.

Kolenda od Dziadunia, albo Powiastki opowiadane przez Dziadunia, a spisane przez E. K. jego wnuka. 20.

Korona Wszystkich Świętych, czyli Nieszpory na wszystkie Niedziele i Święta całego roku, z Brewiarza na polski język przetłumaczone przez księdza Ludwika Kisielewskiego, plebana w Łubienku. 50 kr.

Mistrz Twardowski, ciekawa historyjka opowiedziana grzecznym dzieciom przez ich Stryjaszka. 30 kr.

Ojciec Bogumił, czyli: Opowiadania moralne o dziełach Boga przedwiecznego w porządku natury, dla młodzieży, ułożył Stanisław Kowalski; broszurowany 50 kr., oprawny w dykturę z okładką kolorową 65 kr., w oprawie ozdobnéj na premie 75 kr.

Przysłowia i mowy potoczne ludu polskiego w Szlązku, zebrał Józef Lompa. 40 kr.

Śpiewnik kościelny oraz Książka do Nabożeństwa dla młodzieży szkolnéj z polecania przewielebnego księdza S. O. D. i P. W. wydanego, broszurowany 40 kr., oprawny w dykturę z okładką kolorową 50 kr., w oprawie ozdobnéj na premie 60 kr.

Śpiewnik kościelny (sam) dla młodzieży szkolnéj, broszurowany 20 kr., w dykturę z okładką kolorową 30 kr.. w oprawie ozdobnéj na premie, 40 kr.

Teatra wierszem i prozą Aleksandra Ładnowskiego:

„Barbara Rusinowska czyli Zbójcy gór Świętokrzyskich,“ dramat historyczny w 5 akt., 60 kr.

„Berek odpieczętowany,“ monodram w 1 akcie ze śpiewkami, 30 kr.

„Filozof z potrzeby,“ komedya w 3 aktach, 50 kr.

„Rzeczpospolita Babińska,“ komedya narodowa w 3 aktach, 50 kr.

„Sukcesya“ krotochwila w 1 akcie, 30 kr.

„Trubadur,“ mellodramat ze śpiewkami w 1 akcie, 30 kr.

„Wielkopolanin.“ komedya w 4 aktach 50 kr.

„Wiesław“ dramat historyczny w 5 aktach, 50 kr.

Wykład Nauki wiary kościoła katolickiego dla użytku młodzieży szkolnéj, przez ks. Jana Staroniewicza. 1 złr. 6 kr.

Żywot świętego Wincentego à Paulo, przez księdza Collet z francuzkiego, wolno przełożył na język ojczysty Władysław Iżycki, broszurowany 50 kr., oprawny w dykturę z okładką kolorową 75 kr. w oprawie ozdobnéj na premie 85 kr. (1573)

KSIĘGARNIA

D. F. FRIEDLEINA

W KRAKOWIE,

otrzymała w tych dniach następujące nowości:

Lubelskiego, Małżeństwo pod względem fizyologii i hygieny, cena złp. 8. — *Gregorowicza*, Warszawa pod względem topograficznym, hygienicznym i geologicznym złp. 13 gr. 10. — Zbawca, powieść złp. 2 gr. 10. — *Kamińskiego*, chłop polski i jego gawędy 5 złp. — Węgry pod względem historycznym, artystycznym, etc. zeszyt IVty. — *Połujańskiego*, leśnictwo polskie część VIII. zarząd lasów 6 złpol. — *Historyka*, o łatwem i pożytecznem nauczaniu historyi 6 złp. 20 gr. — Droga do zbawienia z pism Alfonsa *de Liguori* 4 złp. 15 gr. — Urywek wspomnień Józefa *Rulikowskiego* 6 złp. — Historya dwudziestu sześciu męczenników Japońskich 2 złp. — *Adamowicza*, praktyczne postrzeżenia niektórych lekarzy 10 złp. — Katalog książek Polskich wyszłych od r. 1856 do polowy 1862, złp. 1 gr. 10. — Pamiętnik Wawrzyńca Rakowskiego 4 złp. — Studya historyczne nad rewolucyą francuzką 1789 roku 3 tomy 26 złp. 20 gr. — *Gawareckiego*, Włościanin Polski czyli gospodarstwo wiejskie 6 złp. 20 gr. Opowiadania i studya historyczne tom II. 2⅓ talarów. — Nasze obecne sprawy na wsi i wrogowie Tellusa 2 złp. — *Korzybski*, o kredycie i bankach emissyjnych 8 złp. — *Równianka*, pismo zbiorowe Humańskie, rok 1861 złp. 10. — *Krasiński*, prawo kanoniczne 12 złp. — *Chodźko*, nowe pamiętniki kwestarza 9 złp. — Zarysy ziemi opatowskiej i Sandomierskiej pod względem historycznym, statystycznym etc. 4 złp.—*Lewestam*, historya literatury powszechnej zeszyt I. złp. 3 gr. 10. — *Gratny*, Filozofia składu apostolskiego 8 złp. — *Estkowski*, pisma pedagogiczne tom I. 1⅓ talarów. — *Rzewuski*, Listopad 2 tomy, wydanie nowe 13 złp. 10 gr. (1576-1)

Fosforan Żelaza,

p. **Leras**, inspektora paryzkiéj akademii, doktora umiejętności, ul. Feillade, Nr. 7 w Paryżu, którego sprzedaż upoważnioną została we Francyi, Rosyi, Hiszpanii, Brazylii, Portugalii itd.

Ten nowy preparat łączy w sobie pierwiastki wyrabiające krew i kości, zawiera on żelazo w stanie płynnym, czystym jak źródlana woda. Leczy zaś szybko i radykalnie boleści żołądka, bladość cery, upławy, cierpienia nerwowe i trudne trawienia, utratę sił i apetytu powraca, krew wyczerpaną zasila i bogaci. Słynni lekarze w Paryżu pp. Raciborski i Lipkau często Fosforan żelaza Leras swym pacyentom z pożądanym skutkiem zapisują. Podług postrzeżeń w wielu paryskich szpitalach dokonanych, daje się on użyć tam nawet, gdzie wszelkie preparata żelazne jak w pigułkach, żelazo czyszczone z niedokwasu przez wodoród, mlekan żelaza, (lactate de fer) i wody mineralne żelazne, żadnego skutku sprawić nie mogły.

Metoda użycia w polskim języku, dołączona jest do każdej flaszeczki. (1072-10-)

Dostać można w aptekach: PP. *Molędzińskiego* w KRAKOWIE, — w Składzie materyałów aptecznych p. Józefa Mrozowskiego ulica Podwale N. 482 w WARSZAWIE i Tomanka we LWOWIE.

Cena 1 flaszki w miejscu 1 złr. 70 ct. — Z opakowaniem do przesyłki 2 złr. w. a.



C.k. uprzywi. pierwsza Amerykańska wyłącznie uprz.

Woda Anaterynowa do ust

G. Poppa,

praktycznego lekarza zębów w Wiedniu, — „Stadt Tuchlauben“ Nr. 557. — Cena 1 złr. 40 kr. w. a.

Ta woda do ust od dziesięciu lat istniejąca, okazała się jakonajszczególniejszy środek konserwujący, tak dla zębów jakotéż i ust, weszła w używanie



jako artykuł toaletowy w najzacniejszych domach i prawie u ogółu szanownéj Publiczności, od najszczytniejszych znakomitości lekarskich uzyskała najchlubniejsze świadectwa; sądzę przeto, że wszelkie dalsze jej zachwalanie byłoby zupełnie zbytecznem.



MĄSA

do plumbowania zębów

którą każdy sam sobie zęby plumbować może. Cena 2. fl. 10 centów.

PASTA ANATERYNOWA do zębów. — Cena 1·32 złr.

Roślinny proszek do zębów. — Cena 63 kr. wal. austr.

Powyższe artykuły utrzymują po znanych cenach w wszystkich miastach prowincyonalnych mianowicie:

w KRAKOWIE p. aptekarz **Aleksandrowicz** i Apteka „pod **białym Orłem**.“ p. **Tomasz Górecki**, p. **Józef Jahn** i p. **Leon Feintuch**; — we LWOWIE: p. **P. Mikolasch**, p. **Laneri**, p. **Tomanek** i p. **Bierzecki** aptekarze, — p. **Hoffmann**, p. **Bonifacy Stiller** i p. **Józef Klein** kup.

w Andrychowie p. H. Unger.
„ Bełzu p. Hrymak apt.
„ Bielsku p. Schafran.
„ Białéj p. Stanko aptek.
„ Bochni p. p. Niedzielski.
Bóbrce p. Jak Zarnitz.
„ Brodach pan Deckert i p.p. Neustein aptekorze.
„ Buczaczu p. Czerkawski.
„ Brzeżanach p. B. Fastenhecht i p. Zminkowski apt.
„ Czerniowcach p. Różański, pan Zacharyasiewicz i pan Schally.
„ Drohobyczu p. Klaskowski.
„ Dydowie p. Koniecki.
„ Dembicy p. apt. Herzog.
„ Dobromilu p. A. Grotowski.
„ Grybowie p. A. Muszyński.
„ Hermagor J. A. Mor.
„ Jaworowie L. Lachowitz apt.
„ Kołomyi p. H. Laden i p. Schabe Hermann.
„ Krynicy p. M. Nitribitt aptekarz.
„ Lublanach p. Jan Glatz.
„ Lutowiskach p. M. Koniecki.
w Monasterzyskach p. Lipschütz.
„ Przemyślu p. Machalski. pp. Gajdetschka i Syn.
„ Przeworsku p. aptekarz Janiszewski.
„ Prelantich p. Winternitz.
„ Radautz p. Teichmann.
„ Rozwadowie p. K. Marecki
„ Rzeszowie p. Ig. Schaitter.
„ Samborze p. Kriegseisen i p. Juliusz Rtedel aptek. — i p. Rosenheim.
„ Sanoku p. Jaklitsch.
„ Stryju p. apt. Sidorowicz.
„ Stanisławowie p. A. Tomanek i sp. pp. bracia Czuzawy i p. Beill apt.
„ Tarnopolu p. Latinek i p. A. Morawetz
„ Tarnowie p. J. Jahn i p. Milikowski księgarz.
„ Wadowicach p. Foltin.
„ Zaleszczykach p. Kodrębski i spółka.
„ Złoczowie p. Gottwald i p. Wolf Korhus.

(1108-10-12)

GŁÓWNY SKŁAD

Preparatów Słodowych



JANA HOFF w BERLINIE,

Neue Wilhelmstrasse Nro 1,“

właściciela Browaru i *nadwornego Liweranta* Jéj król. Wysokości Księżnéj Fryderyki Niederlandzkiéj, Jego król. Wysokości księcia Aleksandra Pruskiego i Jego król. Wysokości księcia Hohenzollern-Sigmaringen, zaszczycony wielkim medalem srebrnym i wielkim medalem złotym, znajduje się dla ces. król. austryackiego Państwa

w Wiedniu, w mieście, Obere Bräunestrasse N. 1136,

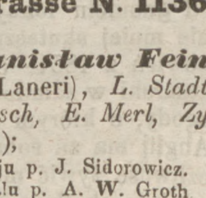
również takowy ulrzymują:

W KRAKOWIE p. ***Karol Rzaca*** i p. ***Stanisław Feintuch***; — we LWOWIE pp. *A. Berliner* (pierwéj Laneri), *L. Stadtmüller, Karol Schubuth, Edward Hess, Piotr Mikolasch, E. Merl, Zygmunt Rucker* apt., (dawniéj Tomanek);

w Białéj Jan p. Marolli cukiernik.
„ Bielsku p. Wilh. Hoffmann.
„ Brzesku p. I. Tomaniewicz.
„ Brzeżanach p. B. Fadenchecht.
„ Bochni p. P. Niedzielski.
„ Bojanach p. M. Stecken.
„ Brodach p. Filip Neustein.
„ Buczaczu p. M. Lipschütz.
„ Czerniowcach pp. J. Luttinger, Ign. Schnirch, Maury Korn i Szymon Merdinger.
„ Dolinie p. A. Schulz, kasyer miejski.
„ Hussiatynie p. Hiasch A. Friedmann.
„ Jarosławiu p. J Rohm.
„ Jassach p. J. Strasshofer i p. Bogusz.
„ Kołomei pp. Sal. Leib Henoch, Jakób Sternhell, Schulim Weber i Rosen et Kohn.
„ N. Sączu p. J. Obrecht.
„ Radowcach p. Essig Grabscheid i p. Stanisław Dziedzicki
„ Rzeszowie p. E Neugebauer i p. E. Jaśkiewicz.
„ Sanoku p. J. Jaklitsch.
„ Stryju p. J. Sidorowicz.
„ Sokalu p. A. W. Groth
„ Sieniawie p. Dawid Weissi
„ Stanisławowie p. R. Świtalski apt. przedtem Tomanek, pp. Chaim Getzler, B. Beill i Józef Segalla.
„ Tarnopolu p. A. Morawetz i p. C. Latinek.
„ Tarnowie p. I. Reid, Feliks Lord, C Maria, C Sidorowicz, Hotel Krakowski.
„ Żołkwi p. Kalikst Krzyżanowski.
„ Złoczowie p. A. Gottwald.



Względem nader świetnych i nadmiar skutecznych własności tych *Preparatów słodowych Hoffa* znajduje się wielka liczba najchlubniejszych zaświadczeń słynnych znakomitości krajowych i zagranicznych, niemniéj pisma dziękczynne i uznania wielu osób znakomitych. Również mogą być przejrzane najwyższe i najchlubniejsze pisma z uznaniem Jego Król. Mości ś. p. zmarłego Króla Pruskiego, J. K. Mości teraz panującego Króla, i Jego Król. Wysokości Następcy tronu Pruskiego.



PRZESTROGA. Ponieważ w najnowszych czasach powstały rozmaite **PRZESTROGA.** firmy Preparatów słodowych, przeto widzę się spowodowanym *oświadczyć* w interesie Publiczności, że tylko te wyroby słodowe uważać należy jako nie sfałszowane, w całéj Europie rozszerzone i uznane preparaty *Jana Hoffa z Berlina*, przy których znajduje się dodatek: **Królewski liwerant** nadworny, oraz wyszczególnienie medalem złotym i srebrnym. (1172-10 12)

Handel pod firmą:

JÓZEF RIEDEL

W KRAKOWIE,

(1386-6-12)

ma zaszczyt donieść niniejszem, iż obok znanych już powszechnie z swéj dobroci

PŁÓCIEN, BIELIZNY STOŁOWEJ itp.,

założył u siebie Skład

gotowych mężkich Koszul,

a mianowicie całych perkalowych, białych i kolorowych, perkalowych z pikowemi lub płóciennemi wstawami, oraz całych nicianych, wszystkie ręcznego szycia, i takowe po cenach fabrycznych szanownéj Publiczności poleca.

W Handlu tym przyjmują się również zamówienia na każdą inną mężką, damską i dziecinną bieliznę, pod zaręczeniem jak najspieszniejszéj odstawy.

Rządzca Drukarni, *Antoni Rother.*